Rok 1870. Kraków, Piątek 14 Października. Nr. 235.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 "

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ."

W Krakowie i we Lwowie.

Rocznie . . 20 złr. | Kwartalnie . 5 złr.
Półrocznie . 10 „ | Miesięcznie . 2 „

Z przesełką pocztową.

Rocznie. . . 24 złr. | Kwart. . 6 złr. — c.
Półrocznie . 12 „ | Miesięcz 2 „ 25 „

☞ Ajencje, u których zagranicą i we Lwowie na **KRAJ** prenumerować można, wymienione są powyżéj.

☞ Pieniądze prenumeracyjne najtaniéj i najdogodniéj przesełać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr wynosi tylko 5 cent., a do 50 złr. 10 cent.

Polityka polska.

I.

Głównem zadaniem i staraniem dziennika naszego było od samego początku, żeby przez utrzymanie ciągłego czucia z wszystkiemi ziemiami polskiemi zajmował nie prowincjonalne, galicyjskie, ale polskie stanowisko, żeby reprezentował interesa Polski, nie jak one się przedstawiają w stosunkach Galicji, ale jak one się przedstawiają w całości, tj. w kombinacji widoków odsłaniających się zarówno w Krakowie, w Warszawie, w Wilnie, w Poznaniu i Kijowie.

Ile sił naszych i o ile trudności kordonowe przezwyciężyć się dadzą, staramy się czynić zadosyć takiemu zadaniu i kierować się polityką polską.

Czy jest możliwą polityka polska? gdzie są organa uprawnione do prowadzenia jéj? na jakich danych może się ta polityka opierać, jeżeli w istocie ma być polityką a nie doktryną, lub mrzonką? Pytania takie podnoszono u nas nieraz ze sfer, które albo zwątpiły o własnym narodzie, albo chciałyby wmówić w niego, że bierność i milczenie, a oddanie się w ręce uprzywilejowanych, do podnóża tronów pchających się osobistości, winny być jedynemi cnotami narodu.

Dla nas pytania te nie istnieją. Oparciem dla polityki narodu, jest on sam; oparciem dla polityki polskiéj w Europie jest fakt, że sprawa polska jest węzłem, którego rozwiązanie załatwia wszelkie polityczne kolizje; fakt, że wszelki ruch europejski ogląda się na sprawę polską. Tak i dzisiaj objawiające się różnostronne u nas zapatrywania i prądy nie są jedynie wynikiem zmiany położenia w Europie i płodem umysłów polskich, ale odzywają się one równocześnie ze stron obcych, zmuszonych wciągać Polskę w rachubę swojéj polityki — jak z Wiednia i Pesztu, tak odzywają się z Petersburga i Berlina.

Wobec tych prądów różnostronnych, którym towarzyszy już dokonana, lub blizka przemiana stosunków i wpływów w Europie, nie może polityka polska pozostawać nieruchomą, zamkniętą w sobie, ale jeżeli ma być polityką, mogącą znaleść wyraz swój w akcji, musi się również rozglądać, przygotowywać, obliczać, a to tém więcéj, im trudniéj jéj przychodzi znaleść się i zdobyć na postanowienia, któreby miały za sobą prawdopodobieństwo pomyślnego skutku, któreby były czémś więcéj, niż patrjotycznemi frazesami, wymijaniem trudności, lub zdaniem się na wolę losów.

Polityka polska szła dotąd dwoma głównemi drogami. Jedną było wyłączne opieranie się na dyplomatycznych widokach, pozbawionych gruntu krajowego, nieszukających go nawet, a przez to pozbawionych pozytywnéj podstawy. Polityka ta, wszystko jedno około którego dworu się kręciła, była zawsze zupełnie nieprodukcyjną i rodziła tylko negacją — tj. zawód, rozczarowanie, zwątpienie i zdyskredytowanie narodu.

Drugą drogą była zasada *Polonia fara da se*, zasada, która objawiała się w powstaniach. Błędem jéj była również wyłączność, tj. nie obliczanie się z warunkami, izolowanie usiłowań polskich od prądu całéj polityki w Europie. Ztąd pochodziło, że poza tą polityką pozostawały niechętne znaczne warstwy społeczeństwa, ztąd również perjodyczna daremność usiłowań — lubo na wewnątrz narodu nie szerzyła ona zwątpienia, ale hartowała wiarę i nadzieję narodu, w ogniu walk utrzymując nieprzerwaną nić niepodległości narodowéj, utrzymując tę ohydzaną przez ohydne pisma: nieprzerwalność praw naszych i ich poczucia.

My dzisiaj z doświadczenia wiemy, że zdrowa, produkcyjna polityka wymaga skombinowania tamtych dwóch zasad, że nadzieje nasze o tyle są pewne o ile opierają się na własnych naszych siłach, ale pomyślność użycia tych sił zależy od warunków, od okoliczności, od pory, od przymierzy, słowem, że nasze usiłowania powinny być zawsze samodzielną akcją, lecz akcja powinna być wszechstronną, nietylko nieodpychającą, ale owszem wyszukującą wszelkie możliwe sposoby pomagania sobie i ratunku, że akcja ta nie może być sama dla siebie izolowaną, tak jak sprawa polska cała nie jest izolowaną ale owszem z interesami bardzo wielu mocarstw związaną.

Oto jest według nas bussola według któréj z łatwością możemy się orjentować wśród pojawiających się dzisiaj prądów, oto zasady; a jakieby nie wytworzyły się stosunki z naszém lub bez naszego przyczynienia się — zawsze idzie już tylko o zastosowanie praktyczne tych zasad.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 12 października.

ę. Jeźli zewnętrzne państwowe stosunki wszędzie wpływają na politykę wewnętrzną, to w Austrji czyli monarchji austro-węgierskiéj, zmiana sytuacji politycznéj, na jaką się w środkowéj Europie zanosi, tak góruje nad wszelkiemi kombinacjami, które się tyczą ustroju wewnętrznego państwa, że dziś mimowolnie wzrok ludzi myślących, zwraca się na zewnątrz.

Każdy czuje, że od wyniku téj olbrzymiéj prusko-francuzkiéj walki zależą ostatecznie i losy Austrji... neutralnéj.

Polityka nieinterwencji posłużyła Włochom do zaokrąglenia się i zaspokojenia najgorętszych aspiracji narodowych, prawie bez ofiar. Sąsiad północny Austrji prawdopodobnie zapewnił sobie u przyszłego cezara Germanji, większą swobodę ruchów na wschodzie, gdzie mu Francja przez dłuższy czas przeszkód stawiać nie będzie w stanie.

O Anglji niema mowy; bo jéj stosunki, położenie i interesa, różnią się od kontynentalnych i nie mogą być mierzone jedną miarą.

Jedna Austrja w gorszém, niż przed wojną, znajduje się położeniu.

Na wypadek złamania sił Francji, stara ta monarchja zostanie zupełnie izolowaną. Trzeba być krótkowidzącym, by nie widzieć, że cezaryzm prusko-niemiecki nie będzie miał żadnego interesu w wzmocnieniu państwa austrjackiego, które chce i ma prawo zatrzymać prowincje niemieckie dla siebie.

Punkt prawny w obec siły surowéj nic nie znaczy, jakeśmy widzieli z interpretacji traktatu pragskiego co do zatrzymania górnego Szlezwiku przez ludność duńską zamieszkałego.

Chodzi o to, czyli Austrja zdołałaby stawić czoło przeważnéj sile, zastępującéj „prawo"?

Niemcy austrjaccy, którzy się od początku wojny przedzierzgnęli na Prusaków, doradzali Austrji politykę neutralności, cieszyli się i cieszą z przewagi pruskiego militaryzmu, doradzają teraz Austrji nową politykę. Niema innego ratunku dla Austrji, powiadają, jak złączyć się i zawrzeć ścisły alians z Niemcami pruskiemi. Cała Austrja, całe Niemcy, związane traktatem, mające 70kilka mil. ludności, wojskowo uorganizowane z pruska po niemiecku, mogą dyktować prawa Europie.

Dla osłonienia tendencji, jest w tym projekcie mowa i o cywilizacji niemieckiéj, która się rozwijać będzie swobodnie, bez przeszkody, jakieby jéj stawiać mogła obca buta i brutalna siła innego państwa. Taki sojusz bowiem, na podstawie cywilizacyjnéj oparty, inaugurowałby nową erę pokojową dla Europy. Powiadają, że pomysł koalicyjny Austrji z Niemcami, może liczyć na poparcie i sympatje południowych Niemiec, w północnych zaś opinja publiczna bardziéj zważa na emanacje kanclerza i kwatery głównéj, jak na własne poczucie i czeka na hasło z góry, by nań odpowiedzieć. Nieporadność i brak stanowczości w polityce austrjackiéj, każą się obawiać, żeby w razie doznanego nacisku ze strony Prus (a nacisk dałby się czuć tylko w tym razie, gdyby interesa państwa pruskiego tego wymagały), monarchja austro-węgierska nie przeszła do obozu prusko-niemieckiego, myśląc się tém salwować.

Zwykle alians państw większych opiera się na jednakowych aprecjacjach politycznych i na równorzędności stosunków i interesów żywotnych, kontrahentów.

Ale tu po wojnie francuzko-pruskiéj zawsze w przypuszczeniu zwycięztwa Borussji, czy może być mowa o równorzędności stron paktujących? Byłby to zakryty stosunek lennictwa. Gdziekolwiekby okazywały się, lub wywołać się dały interesa prusko-niemieckie, tamby musiał sojusznik zadokumentować faktycznie ofiarami swą solidarność z cudzą sprawą. Odwrotnie zaś niema żadnego prawdopodobieństwa, żeby zagrożone czysto-austrjackie interesa doznały poparcia z tamtéj strony. Nam się rzecz mniemanego aliansu przedstawia tak, jakby na téj drodze chciano Austrję nieznacznie ubezwładnić, rozwój wewnętrzny zatamować sprowadzając go na fałszywe tory, a przy danéj sposobności sprowadzić konflikt groźniejszy jak wszystkie dotychczasowe dla Austrji. Byłby to *modus vivendi* obrachowany na uzupełnienie dzieła, cezaryzmu niemieckiego.

A dla nas? a dla drugich nie-Niemców? a dla domu panującego w Austrji? Czy jest w tym pomyśle coś pociesznego? czy się otwiera jakie nowe pole dla wolności? postępu? Możnaby powiedzieć: Vide Jacoby i tym podobne kryterja, ale my wprost powiemy, że my podobne prusko-austrjackie kombinacje uważamy za najszkodliwsze dla naszych żywotnych interesów.

Austrja zbawienia szukać nie może, jak tylko w solidarności interesów państwa z potrzebami ludowémi. Do tego trzeba się wziąć na serjo, porzucić półśrodki i powiedzieć sobie, że jak z Węgrami po 1866 tak z innemi narodowościami teraz zgodzić się trzeba, bo jeszcze mniéj jest teraz czasu do stracenia.

Wiedeń. Reskrypt namiestnika wstrzymujący uchwałę rady miejskiéj, o czém wczoraj donosił nasz korespondent z Wiednia *(S)*, brzmi dosłownie jak następuje:

„Szanowny panie!

„Ze sprawozdania z posiedzenia wiedeńskiéj rady gminnéj z d. 7 października rb., ogłoszonego w *Wiener Ztg* i innych dziennikach, dowiaduję się, że rada gminna powzięła uchwałę, żeby do dyrektorów szkół realnych wystosować napomnienia i wskazówki co do sposobu przeprowadzenia reskryptu ministra oświecenia z dn. 5 kwietnia 1870 l. 2916 względem religijnych ćwiczeń uczniów.

Aby się w rzeczy téj rozpatrzyć, upraszam szanownego pana o łaskawe przesłanie mi dosłownéj osnowy wspomnianéj uchwały; zarazem jednak w myśl § 107 prowizorycznéj ustawy gminnéj dla miasta Wiednia z r. 1850 upraszam, aby przeprowadzenie téj uchwały, która — jeżeli powziętą została — przekracza prawny zakres działania rady gminnéj, wstrzymać aż do dalszego rozstrzygnięcia.

Weber m. p."

Francja.

Ze St. Cloud z dnia 29 września pisze znany literat niemiecki Hans Wachenhusen. Dzień za dniem upływa nam tutaj dość monotonnie teraz. Po naszéj stronie według rozkazu największa cisza; po stronie Francuzów największa wesołość.

Pracują oni bezustannie łopatą i siekierą—że aże krew im z palców tryska a wieczorem tańczą przed naszemi oczyma wesołego kankana, śpiewają marsejlankę, *c'est dans le nez qu'ca m'chatouille* i inne tym podobne ładne piosenki — skaczą, hałaszą, że do północy do nas głośne ich dolatują krzyki i tak są weseli jak gdyby nigdy im nie było lepiéj jak teraz.

Przedwczoraj i wczoraj uważaliśmy ogromny słup dymu unoszący się po nad Paryżem, z którego od czasu do czasu buchał płomień ognisty. Mówią, że to lasek buloński się pali, pożar jednak był w kierunku północno-wschodnim i sądząc po trwaniu jego, musiał być bardzo niszczącym.

Wczoraj wieczorem kiedy jak zwykle zluzowano forpoczty nasze po ośmiodniowéj służbie, szaspoty francuzkie wpadły znowu w gorączkę.

Strzelano do nas okropnie, z fortów ogień działowy prażył nas bezustannie tak, że kto tylko poza park oblężniczy głowę wysunął, znajdował się w gradzie kul świszczących mu koło uszu.

Francuzi ćwiczą się tak w strzelaniu; nie wiem czy także w trafianiu.

Zamknięcie Paryża zresztą i dla dyplomacji jest tak hermetyczne, że kurjer rossyjski i amerykański, nadaremnie prosili o przejazd wolny do Paryża; odmówiono go im i muszą się teraz tak dobrze jak można bawić w Wersalu. (Dla Paryżan jakoś nie bardzo hermetyczne zamknięcie, skoro Gambetta zdołał dostać się do Tours! Red.). Położenie nasze w St. Cloud jest najdelikatniejsze w całym pierścieniu oblężniczym. Nie dla tego, że w zamku St. Cloud jeszcze leży szarpia, niedawno jeszcze ręką cesarzowéj skubana; nie dla tego że wszystko tu przypomina nam nagły i haniebny upadek dynastji, która tak lekkomyślnie naród swój zgubiła: ale dla tego, że ze St. Cloud istnieją jeszcze podziemne komunikacje z Paryżem, któremi jeszcze niektórzy ludzie się posługują, których dotychczas nie odkryliśmy.

Pisałem wam już, że w całéj Francji gdziekolwiek weszliśmy do opuszczonych wsi lub miast, zegary nie chodziły tak, że nie było miary czasu. W St. Cloud to niechodzenie zegarów szczególnie było ciekawém. Na konsolach w zamku cesarskim, widziałem zegary, które zarazem dzień pokazują. Zegary te stanęły na „niedzielę 4 września." Koniec tygodnia, na którym stanęły, był także końcem dynastji.

Szkoda tych pięknych ogrodów i plantacji, które teraz tak niszczeją! Kwiaty już więdną, ... nadaremnie biegają w aleach i szukają ręki, któraby im pokarm rzuciła. W komnatach najpiękniejsze obrazy wyjęte są z ram, zapewne przez wierną służbę. W zamku wiszą jeszcze dwa obrazy olejne przedstawiające piękną Eugenję na koniu otoczoną przez Picadorów i Mahadorów jako opiekunkę hiszpańskich walk byków w Corrida.

Cesarzowa zapewnie mile wspominała chwile, kiedy serce jéj pałało miłością do Pepe Alcanisesa a głowa jéj nie marzyła jeszcze o koronie cesarskiéj.

W parku St. Cloud, polowe warty nasze rozłożone są aż po sam kraj; także rozłożyły się one naokoło bassenu. Po ścieżkach wszędzie poustawiane są drogoskazy z napisami, że tędy droga do warty polowéj 1, 2, 3, 4 i t. d. Same szałasy wart polowych najróżniejsze okazują style budowy—są one to w stylu altanek, to w stylu szwajcarskim, francuzkim i t. d. Leżą one blizko siebie tak, że ciągłe z sobą utrzymują czucie.

Wczoraj całe popołudnie spędziłem przy przednich naszych czatach. Namioty ich tak mile i domasznie leżą pod dachami drzew i gałęzi, że możnaby tam marzyć o sielankach, gdyby nie co chwila uderzały to przed, to za nami granaty francuzkie, gdyby nie grzmot dział co pięć minut przerywał rozmowę, gdyby nie natrętny ogień szaspotów przecinał ciągle nić opowiadań.

Dziś zrana o godzinie 7 panująca u nas cisza, przerwaną zostanie. Przed kilku dniami już pisałem z Meudon o znacznych masach nieprzyjaciół, które nam naprzeciw zauważaliśmy. Na prawo od Meudon ku Sceaux stoją Bawarczycy. Dziś zrana coś tam zajdzie. Kończę list, by się udać do Sceaux.

Paryż. [Proklamacja Gambetty.] Proklamacja Gambetty z d. 9 b. m. do obywateli w departamentach opiewa: Opuściłem Paryż na rozkaz rządu rzeczypospolitéj, aby wam obok wiadomości o nadziejach ludu paryzkiego udzielić instrukcji i poleceń tych, którzy przyjęli na siebie misję uwolnienia Franzuzów od cudzoziemców. Paryż od 17 dni zamknięty, przedstawia widok dwumiljonowéj ludności, która zapomniała wszelkich sporów, by się skupić koło sztandaru rzeczypospolitéj.

Rząd obrony narodowéj zastał Paryż bez broni, bez armat; obecnie Paryż liczy 400,000 gwardji narodowéj, 100,000 gwardji ruchoméj i 60,000 regularnego wojska. W znacznéj liczbie fabryk odlewają działa, kobiety robią dziennie miljon nabojów. Każdy bataljon gwardji narodowéj ma dwie kartaczownice i otrzyma działa polowe do wycieczek przeciwko nieprzyjacielowi.

Forty obsadzone są marynarką i doborową artylerją pod dowództwem pierwszych artylerzystów świata. Dotychczas ogień ich niepozwolił nieprzyjacielowi wystawić najmniejszego szańca. Łańcuch fortów, który aż do d. 4 września liczył 500 armat, liczy dzisiaj 3800 dział z amunieją, 400 nabojów na każde działo. Kule odlewają się z wielką gorliwością. Każdy znajduje się na oznaczoném miejscu.

Wał okólny ciągle obsadzony jest gwardją narodową, która od rana do wieczora ćwiczy się w broni. Zaimprowizowanych tych żołnierzy, podnosi codzień więcéj patrjotyzm ich, stałość i doświadczenie. Po za pierścieniem wałów powstał trzeci pierścień barykad, za którym Paryżanie odnajdą dawną genialność walki ulicznéj, dla obrony rzeczypospolitéj. Wszystko to dokonaném zostało ze spokojem i w porządku za współdziałaniem wszystkich.

Wszystko to nie jest czczém złudzeniem. Paryż jest niezwyciężony; ani go wziąść, ani niespodzianie najść nie można. Z mężką rezygnacją zniesie on nędze i niedostatek, by braciom swym z departamentów zostawić czas do odsieczy.

Położenie to wkłada na was obowiązek wielki: popierwsze nie zajmować się niczém innem, jak tylko wojną; powtóre przyjmować po bratersku rozkazy rządu republikańskiego, który wyszedł z konieczności i z prawa, i który nie ma innéj ambicji ani innéj namiętności, jak wyrwać Francję z przepaści, w którą ją wtrąciła monarchja.

Wtedy dopiero rzeczpospolita będzie ugruntowana i ocalona przed reakcją i spiskami.

Otrzymałem mandat uprzątnąć przykrości naszego położenia z całą energją bez względu na trudności i na opór. Ludzi mamy dosyć, czego nam brak — to stanowczości, decyzji i wytrwałości w przeprowadzaniu projektów. Na czém nam brak po haniebnéj kapitulacji w Sédan — to jest na broni. Wszystkie zapasy broni sprowadzone zostały do Metz, Strassburga i Sédan, jak gdyby sprawca naszego nieszczęścia w upadku swym ostatnim czynem zbrodniczym chciał zabrać nam środki wybrnięcia z naszego nieszczęścia. Zakupiono wszelką broń jaka tylko była. Pewną téż jest rzeczą, że co do uzbrojenia i pokrycia niezabraknie ani robotników ani pieniędzy. Trzeba wyzyskać wszystkie zasoby nasze, które są ogromne; trzeba aby kraj ochłonął z przestrachu; trzeba sparaliżować paniczny strach; zorganizować partyzantkę; przeciw podstępom wroga bronić się zasadzkami; nie dać spokoju nieprzyjacielowi i rozpocząć wojnę narodową. Rzeczpospo-

---

O teatrze.

Niedawno temu czytaliśmy w *Czasie* artykuł o teatrze, polemizujący z *Krajem*. Sposób téj polemiki był jednak taki, że czynił niepodobną dyskusję; więc pominęliśmy go milczeniem.

W artykule tym znajdował się atoli jeden ustęp, w którym z całą naiwnością odkrytém zostało zapatrywanie pewnych ludzi na instytucję, będącą jeszcze własnością publiczną.

„Przed pięciu laty — opiewa rzeczony ustęp — kiedy w Rossji we wszystkich polskich krajach zamknięte zostały teatra polskie, kilku zacnych obywateli w naszym grodzie, widząc w tym postępku Rossji zagrożenie językowi narodowemu powzięło szlachetną myśl złożenia kilkunastu tysięcy złreńskich dla utworzenia (?) dobrego stałego teatru polskiego w Krakowie.

„Do kierowania takowym wybrano pana A. Skorupkę."

Ni mniéj ni więcéj, słowa te starają się wmówić w ogół to tendencyjne — dla pewnych osobistości obrachowane i z gruntu fałszywe — przekonanie, jakoby owi „obywatele" byli twórcami, założycielami, a w dalszém następstwie właścicielami teatru krakowskiego.

Jak za owe kilkanaście tysięcy reńskich byłby to — przyznać należy — bardzo tani sposób przyjścia do własności teatru.

Tak jednakże bynajmniéj nie jest. Teatr krakowski jest własnością miejską i krajową. Miasto wybudowało go za swoje pieniądze, wydział kwajowy daje mu roczną subwencję, wreszcie opłaca go także kilka razy na tydzień publiczność i tym sposobem ma prawo zaliczać się do rzędu akcjonarjuszów ze wszystkiemi prerogatywami, jakie tym służą. Publiczność zatém krakowska i organa opinji mają prawo mieszania się w sprawy teatralne, stawiania żądań, i wymagania tego, co uważają za stosowne i pożyteczne dla instytucji publicznéj. Suma, jaką obywatele złożyli na ręce p. Skorupki, a która wystarczała dostatecznie na podniesienie sceny bez „poświęcenia" ze strony dyrektora, była szlachetną ofiarą dla sprawy publicznéj; ale jéj dawcy sami nie mieli zapewne tego zamiaru, żeby za nią kupić sobie dowolne rozporządzanie losami teatru krakowskiego. Jeżeli zaś myśl taką mieli, to datek ich nie zasługuje na miano ofiary, a tém mniéj jeszcze ofiary szlachetnéj.

Jakkolwiek się rzeczy mają, bierzemy chęci owych obywateli w najlepszéj wierze i przytoczony ustęp z organu p. Skorupki w dosłownem znaczeniu, nie szukając, jaka pod jego pięknie brzmiącemi frazesami może być myśl ukryta. — Przypuszczamy zatém, że wszystko, co w tym ustępie powiedziano, jest najszczerszą prawdą; ale w takim razie do jakiegoż musimy przyjść wniosku?

Oto że się p. Skorupka bynajmniéj ze swego zadania nie wywiązał i owszem czynił wszystko, aby zamiary owych obywateli w niwecz obrócić.

Z przytoczonego bowiem ustępu widać, że obywatelom tym chodziło najwięcéj o to, aby — wobec wynarodawiania sceny przez rząd rossyjski — utrzymać w Krakowie teatr polski, przez co należy rozumieć nietylko teatr, w którym grają po polsku, bo takie mamy w Warszawie i w całém Królestwie; ale teatr, w którymby mogła rozwijać się dramatyczna literatura polska; w którym grywanoby to, czego zakazują pod berłem rossyjskiém; czyli jedném słowem: teatr narodowy.

Zdaje nam się, ze p. Skorupka nie ma nawet pretensji, żeby taki teatr utworzył, i gdyby kto chciał coś podobnego w niego wmówić, odepchnąłby tę myśl z oburzeniem.

W istocie zamiar ten podniesienia sceny polskiéj w Krakowie wobec „zagrożenia językowi narodowemu" w Rossji został dzięki p. Skorupce zupełnie chybiony. — Teatr bowiem p. Skorupki pod względem repertoaru i swego narodowego charakteru stoi całkiem na równi z teatrem warszawskim w czasie największego jego ucisku ze strony rządu; bo już dziś teatra warszawskie w skutek niejakiego złagodnienia cenzury daleko więcéj mają wspólności z tém, co się nazywa polskiém; większe oddają usługi literaturze polskiéj, niż teatr krakowski, który miał według myśli owych dawców stanowić przeciwwagę dążności rossyjskiéj, pragnącéj nas i na tym punkcie wynarodawiać.

Pan Skorupka pod tym względem wysoko doprowadził swoją sztukę. Otrzymuje on pozwolenie grywania przez kurs letni w Królestwie, coby mu się nie udało, gdyby w Krakowie miał teatr polski.

Już cały miesiąc, jak teatr powrócił do nas z letniéj wycieczki. I cóż ten teatr grywa?

Gdyby jaki cudzoziemiec przybył do naszego miasta i po afiszach teatralnych chciał sądzić o jego narodowości, myślałby bezwątpienia, że się znajduje w środku Francji. Dumas, Sardou, Feuillet, George Sand — i znowu Dumas, Sardou, Feuillet, George Sand i tak ciągle w kółko, jak długo trwa kurs teatralny w tym roku, w roku przeszłym i da Bóg szczęśliwie p. Skorupce doczekać w roku następnym.

Doprawdy, tego już zawiele; to nietylko niegodziwe, ale zaczyna już być nudném.

Szanujemy Francuzów, kochamy ich więcéj niż inne narody, na co zdaje się daliśmy dosyć dowodów. Ale na to nigdy nie przystaniemy, abyśmy ich mieli kochać więcéj niż siebie. Gdybyśmy mogli, dopomoglibyśmy im do wyrzucenia ze swych granic najazdu pruskiego, ale jeśli oni robią najazd na nasze własne śmieci, to również uważamy całkiem za rzecz naturalną ztąd ich wyrzucić.

Ale to nie Francuzi temu winni! Oni nawet o tém nie wiedzą, że jest jakaś scenka w Europie, któréj dyrektor zaklął się na wszystkie świętości, że z miasteczka nad Wisłą zrobi mały Paryżek. Oni o to nie dbają — co im z tego przyjdzie? Ani jeden sou więcéj do ich kieszeni, ani jeden listek wawrzynu na skronie!...

Francuzcy dramaturdzy, za którymi p. Skorupka tak szaleje, mają wiele talentu; tego im nikt nie odmawia i na każdéj scenie przy stosownym wyborze należy im się miejsce. Nie są to jednak z drugiéj strony geniusze światowe, którychby znać koniecznie należało. Są oni przedewszystkiém dobrzy dla swego narodu, więcéj jeszcze dla swego miasta Paryża, a najwięcéj dla pewnéj warstwy w tém mieście. Tam mają oni rację bytu. Tam są wady, obyczaje, przywary, które oni krytykują; tam rozwinęły się chorby, na które oni podawali lekarstwa, a które boleśniéj teraz leczy opatrzność, zadając Francji tak ciężkie klęski.

U nas te komedje francuzkie mają zupełnie przeciwne znaczenie. Życie nasze, zwyczaje, stopień cywilizacji i stosunki prywatne i publiczne są inne. To więc co dla Francji może być lekarstwem, dla nas staje się trucizną; co tam jest koniecznym wypływem i skutkiem stosunków towarzyskich, u nas może się stać ich przyczyną i źródłem; co tam jest zwierciadłem, w którém się społeczeństwo widzi takie jakiém jest, to u nas może się stać żurnalem, podług którego ten lub ów miałby ochotę z paryzka się przykroić. W ojczyznie swojéj komedje francuzkie przeznaczone są do wycinania wrzodów społeczeństwa, u nas tylko na to, aby je zaszczepiać.

Nie jestto bynajmniéj przesadą, bo każdy, co je widzi na naszéj scenie, musi przyznać, że tego co one przedstawiają, nie widzi na ulicy, w domu, w towarzystwie. Dla ogółu są to rzeczy nieznane, których on dopiero ze sceny uczy się i poznaje. Wyjątków, którym życie i zwyczaje paryzkie przeszły już w krew i są ich atmosferą, którą żyją tak dobrze w Krakowie jak i w Paryżu, naturalnie brać tutaj w rachubę nie możemy.

Sam talent nawet autorów francuzkich staje się w tym wypadku okolicznością obciążającą. Umieją oni nawet kwestje drażliwe, nawet rzeczy sprzeciwiające się moralności odziać jakimś powabem i przedstawić je w formie ułudnéj. Można tego wszystkiego słuchać, wszystko to jest gładkie, w dobrym tonie, nie ma słowa rubasznego, a często nawet tłustych dwójznaczników. Wszystko to jednak zostawia na duszy pewien osad, który ją zanieczyszcza; ta trucizna zniszczy do reszty krew, a organizm po wierzchu zostawi nietkniętym. Sposób przedstawienia nadto, jakiego francuzcy dramaturgowie używają, jest nadzwyczaj plastyczny, do rzeczywistości ile tylko może być zbliżony i dlatego tém silniejsze na umysły czyniący wrażenie. Nie ma tu nic idealnego, nic z poezji jako sztuki — same tylko fotografje w zręcznie poukładanych grupach. Widz od początku do końca czuje się pomiędzy ludźmi z téj saméj sfery co on, nie podniesionymi ani na cal ponad ziemię, tém łatwiéj mu zatém bratać się z tymi bohaterami z teatralnych desek, przejmować się ich sposobem myślenia, a w danym razie starać się ich naśladować.

Gdyby to co dzieje się na scenie w sztukach francuzkich, działo się gdzieś w domu prywatnym, w jakiém towarzystwie, bezwątpienia niejedna matka albo ojciec robiliby sobie skrupuły, czy mają pozwalać uczęszczać tam swoim żonom, synom i córkom. Ze sceny jednak idzie przykład daleko wyraźniejszy. Na świecie podobne rzeczy pokrywają się zwykle i tają już to z obawy, już to dla uniknienia złych języków. Ale tu wszystko tak jasno i wyraźnie przesuwa się przed oczami, ci ludzie tak głośno wynurzają się ze swoich myśli, intryg i podstępów, obliczonych na to, aby złe zdemaskowało się i uszło bezkarnie.

Dobra zaiste szkoła! Czyż niejeden widząc, że te rzeczy tak ładnie na sceni

lita wola wszystkich do pomocy; rząd spożytkuje odwagę każdego; użyje zdolności każdego według tradycji; zamianuje młodych dowódców.

Niebo przestanie sprzyjać naszym najezdcom; deszcze jesienne nadejdą.

Trzymani na uwięzi przez stolicę nieprzyjaciele, z dala od kraju swego, niepokojeni, otoczeni przeszkodami, [illegible] przez powstający lud nasz, dziesiątkowani zostaną przez broń naszą, przez głód i naturę.

Nie sposób, aby geniusz Francji zakrył się na zawsze; aby wielki naród pozwolił 500,000 nieprzyjaciołom pozbawić się stanowiska swego w świecie.

Powstańmy więc wszyscy i zgińmy raczéj, aniżeli byśmy mieli znieść hańbę rozbioru. W nieszczęściach naszych pozostanie nam jeszcze poczucie jedności, niepodzielności rzeczypospolitéj. Obsaczony Paryż sprawdza jeszcze raz nieśmiertelne swe godło, które stanie się godłem całéj Francji „Niech żyje naród! Niech żyje rzeczpospolita! jedna i nierozdzielna!“

Niemcy.

Berlin 11 października.

§§ [Niepokój — nędza — *Staatenhaus.*]

Szał wojowniczy i radość z triumfów osłabły i oziębiły się w ostatnich czasach niezmiernie, ogień wojenny zalewają łzy i serce zaczyna truchleć. Przybycie Garibaldego i Gambetty do Tours, dwóch ludzi mogących dać wielki impuls wypadkom, [illegible]; niezważanie Anglji na remonstracje Bernstorffa i odmówienie wstrzymania transportów broni do Francji, okazuje „panom świata“, że jeszcze w Europie rozkazywać nie mogą; do tego *Staatenzeiger* ogłasza artykuł uprzedzający o niesłychanych trudnościach pod Paryżem, [illegible] wyciąganie resztek sił z Niemiec, żeby [illegible] wojska dziesiątkowane trudami, głodem, chorobami i wojną, śmiertelna choroba księcia Fryderyka, ogromny wzrost wojny ludowéj, rasowéj, wszystko to zatwarza już Niemców i zwraca ich uwagę na to, co się już teraz w nich dzieje. Militaryzm zaczyna się [illegible], a nędza przybiera już rozmiary grożące ruiną całego dobrobytu. Głód, nędza i sieroctwo pukają ze wszystkich stron do rządu o pomoc.

W Westfalji zgłosiło się we wrześniu do rządu o pomoc 11,817 wdów po poległych landwerzystach; dzieci ich niemające kawałka chleba wynoszą 22,723 główn. W prowincji Saskiéj zgłosiło się 14,312 wdów, mających 29,619 dzieci; w Hanowerze 9624 wdów, mających 26,418 dzieci. Nędza w Prusach nie do opisania, rząd musiał tam już posłać osobnych komisarzy dla ratunku, a prowianty muszą być wysyłane nie tylko na teatr wojny, ale i w różne prowincje, gdzie głód panuje — a przecież dopiero się zbliża zima, gdzie żadnych prawie robót w polu i zasiewów [illegible] nie porobiono, bo nie miał kto [illegible].

Komitet pomocy ustanowiony w Berlinie mówi w ostatnim raporcie do rządu: Liczba zgłaszających się o pomoc jest tak wielka, że komitet nie jest w stanie udzielać nie już pomocy, ale jakiéjkolwiek jałmużny. Do kilkudziesiąt tysięcy wdów i sierót przychodzi przeszło 80,000 kobiet z dziećmi, których mężowie i ojcowie stoją w polu, one zaś pozbawione są środków do życia, gdyż wszelki przemysł, rzemiosła, fabryki i urzęda są opuszczone.

Z Poznańskiego nadszedł raport, że ani mowy tam być nie może o ściąganiu podatków, nawet chłopi około pola robić nie mogą z braku rąk. Dziennikom zakazano donosić o nędzy i codzień zdarzają się konfiskaty tu i w Hanowerze, o czém także donosić nie wolno. Ostatni memorjał Bismarka, somacja dla Francji, bodaj czy nie został temi tutejszemi sprawami spowodowany; jest to finta, *bonne mine au mauvais jeu.*

Tymczasem rządowe organa otwierają coraz szerzéj paszczę zaborczą. *Deutsche allg. Ztg.* rozpisuje się, że po zjednoczeniu Niemiec i odebraniu niemieckich prowincji Austrji, muszą Niemcy zabrać Czechy i Morawę, gdyż nie mogą mieć w pośrodku Niemiec różnolitego państwa. Zniemczenie Czech będzie głównem zadaniem Niemiec, a wtedy, mówi jeden lipski dziennik, poradzimy sobie już łatwiéj z Polakami.

Kreuz-Ztg zaś, [illegible], roi wspaniałe plany. Mówi ona w jednym ze wstępnych artykułów:

„Przy wejściu nowych członków do związku nie może rada związkowa pozostać tém czém jest, co do składu swego, stosunku głosów i atrybucji, a wspólny minister musi objąć sprawy całego państwa.“

Dalej mówi o potrzebie izby państw nakształt Ameryki, gdzie do senatu stany wysyłają po równéj liczbie członków. W izbie państw [illegible] ma być pomostem do izby panujących czyli do przybocznéj rady króla, a wówczas po ogłoszeniu cesarstwa mają być wszystkie domy panujące połączone w jedne rodzinę cesarską z [illegible] praw następstwa tronu.

Mogę wam zaręczyć, że myśl ta świta w sferach dworskich.

Co na to wszystko powie stronnictwo postępowe ludowe, jakie będą jego zamiary i siły po wojnie, i jaki obrót weźmie konstytucyjne Niemiec, — jestto kwestja otwarta i bardzo jeszcze hipotetyczna.

Rossja.

[Kilka słów o pobycie Thiers'a w Petersburgu. — Nowy system opodatkowania. — Samouk artylerzysta.]

Thiers po przybyciu do Petersburga natychmiast zwiedził słynną galerję obrazów w Ermitażu, gdzie bardzo starannie obejrzał zabytki sztuki, a potém zajął się sprawami ważniejszemi. Z przyjęcia carskiego był bardzo zadowolniony, lecz o treści swéj rozmowy z carem nikomu nic nie mówił. [illegible]

Po wszystkich gubernatorów rozesłano projekt zamiany dotychczasowego podatku pogłównego [illegible].

Zarząd artylerzyski wezwał do Petersburga [illegible] gubernji tobolskiéj [illegible], który wynalazł nowy [illegible], w celu zrobienia doświadczeń.

Włochy.

[Okólnik papieża] do kardynałów, o którym już wspominał nasz korespondent z Florencji, brzmi:

Pius Papież IX.

Kochany synu nasz, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Pan nasz Jezus Chrystus, który poniża i podwyższa, umarza i ożywia, karze i zbawia, pozwolił świeżo, aby to miasto rzymskie, najwyższego pontyfikatu stolica, w nieprzyjacielskie wpadło ręce wraz z pozostałą ową częścią państwa kościelnego, którą sami nieprzyjaciele przez pewien czas stósownem uważali, zostawić wolną od grabieży.

Powodowani uczuciem miłości ojcowskiéj ku ukochanym synom naszym świętego rzymskiego kościoła kardynałom i widząc w nich współpracowników tego najwyższego naszego apostolstwa, postanowiliśmy dziś w żałobie i smutku naszym im wyrazić, jak obowiązek nasz wymaga i sam głos sumienia nas nagli, wewnętrzne serca naszego uczucia, które mi jawnie i otwarcie ten stan rzeczy obecny mamy w obrzydzeniu i potępiamy. My bowiem, którzy choć niegodni [illegible] sprawujemy w zastępstwie władzę Chrystusa Pana na ziemi [illegible]

[illegible] szemu, jakie grozi, najwyższą naszą władzą protestować zamierzamy i tém naszém pismem obecnie protestujemy, którém tobie kochany synu nasz i każdemu w szczególności z kardynałów świętego rzymskiego kościoła udzielamy wykazu rzeczy tu w krótkości objętych, zachowując sobie na inny czas obszerną o nich mowę. Tymczasem gorącemi i nieustannemi modły Boga Wszechmogącego błagajmy, aby umysły nieprzyjaciół naszych oświecić raczył, iżby przestali dusze swoje coraz bardziéj pętać więzami cenzur kościelnych i straszny gniew Boga żyjącego i widzącego, z którego ręki nikt nie ujdzie, na siebie ściągać.

Z naszéj zaś strony wytrwale a pokornie błagajmy Majestat Boży, wzywając przyczyny Niepokalanéj Bogarodzicy i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła, a czyńmy to wsparci na świętéj ufności, że otrzymamy to o co prosimy, ponieważ bliski jest Bóg tym, którzy są strapionego serca i niedaleki wszystkim wzywającym go w prawdzie. Tobie zarazem, kochany synu nasz, pokoju i radości od pana naszego Jezusa Chrystusa upraszając, apostolskiego błogosławieństwa z głębi serca najmiłośniéj udzielamy.

Dano w Rzymie u św. Piotra dnia 29 września, w święto św. Michała archanioła, panowania naszego roku dwudziestego piątego.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Rękodzielnik nr. 19 zawiera: Oblężenie Paryża.—Ostatnie powstanie Serbów.— Odezwa Wiktora Hugo.—Kronika.—Korespondencja ze Stryja. — Przegląd polityczny.

Bibljoteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXXVII i zawiera: dalszy ciąg powieści „Niccolo de' Lapi“ i dalszy ciąg powiastek rossyjskich Hohola.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 41 zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencja z Rzymu. — Dzień w Pradze.— Listy Pustelnika. VI.— Z Sieciechówka. — O delegacji sejmu galicyjskiego do rady państwa. IV. — Z Wiednia. — Nowe książki. — Rozmaitości.

Sceny z życia litewskiego przez Władysława Terma. Pod tym tytułem wyszła w Poznaniu książka nakładem p. Żupańskiego, który sam jeden podobno w tych czasach, gdzie zwykle Muzy milczą, nie ustaje w gorliwości. Są to dwa miłe obrazki ze wspomnień Litwy takiéj, jaką była w latach 1810—12 p. t. „Zajście o młynek i Rozprawa z kozactwem.“ Staropolskie życie, które dogorywało już wtenczas razem z pokoleniem urosłém jeszcze za czasów Rzpltéj, jest tutaj wiernie i sympatycznie a przytém z całą prostotą prawdy skreślone. Autor widocznie nie silił się na kunszt powieściarski; umowa w obu obrazkach nie ma nic intrygującego ani zawikłanego, ale rzecz sama ma tę wartość, że jest żywém przedstawieniem tych typów i obyczajów, które dzisiaj już do historji należą. Nie można wątpić, że książeczka ta przyjemną będzie dla każdego serca, któremu przeszłość jest drogą pamiątką i budzi w niém coś więcéj niż uczucie ciekawości. Pod przybraném imieniem Terma ukrywa się podobno autor znany już w naszém piśmiennictwie, a że tak być musi, pokazuje wyrobione i wprawne pióro.

W Kijowie wyszła książka zbiorowa p. t. „Kwiaty i owoce.“ Dzienniki warszawskie pochlebnie o niéj się wyrażają.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów w administracji *Kraju* złożyli: [illegible] — Od Poznańskich: [illegible] — Od Ukraińców: [illegible]

G. Tarnow, 10 października.—Staraniem adwokata kraj. p. Hoborskiego i [illegible], utworzyło się w naszém mieście w końcu 1869 r. towarzystwo muzyczne, które obecnie liczy 170 członków i dało nam już kilka miłych wieczorków muzycznych.

Towarzystwo posiada znaczną ilość rozmaitych [illegible]

W ostatnim koncercie oprócz p. H. wystąpiła [illegible] ozdoba naszego [illegible] Wyrażamy [illegible]

Towarzystwo zamierza [illegible] regularnie raz na [illegible] wieczory muzykalne, o [illegible] sprawozdania. [illegible] dalszéj pracy.

W Bełzie 7 listopada r. b. odbędzie się walne zgromadzenie członków tow. pedagogicznego oddziału [illegible].

W Drohobyczu dnia 25 września odbyło się [illegible] stowarzyszenia rękodzielników [illegible] Na porządku dziennym było sprawozdanie ze stanu stowarzyszenia, które liczy 128 towarzyszów czynnych, posiada 4500 złr. majątku w gotówce, czytelnię urządzoną w wartości 500 złr. i zbiór książek z 400 tomów.

Przestroga dla żon.— Dnia 30 z. m. sąd we Lwowie skazał krawca Michała Królickiego na dwa lata ciężkiego więzienia za to, iż żonie swojéj, pokłóciwszy się z nią, odkąsił cały nos z chrząstką aż do kości nosowéj, i w skutek tego na zawsze oszpecił.

W Poznaniu pojawiły się znowu trychiny. Mianowicie struł się niemi jakiś protestancki duchowny ze swoją rodziną.

W Lipsku odbyło się w tych dniach posiedzenie towarzystwa, na którém hr. Łodzia Poniński miał wykład „O wojnie pod względem spirytystycznym,“ według natchnienia jakie w tym punkcie otrzymał od św. Pawła apostoła.

Album fotograficzne.— (Powiastka z czasów wojny).— Pewien berlińczyk należący do konwoju prowjantów, przybył do Nancy i wiele miał kłopotów z wynalezieniem dla siebie kwatery. Wszędzie odprawiano go z niczém i tak samo postąpił także gospodarz pewnego domu, który jednakowoż widząc człowieka w pewnych już latach pozbawionego schronienia, ulitował się nad nim i poznawszy jego pochodzenie wskazał mu drogę do — rabina. Rabin przyjął swego współwyznawcę bardzo uprzejmie, ale przekonał go dowodnie, że u niego mniéj jest miejsca niż gdziekolwiekindziéj. Napół w rozpaczy powraca Berlińczyk znowu do gospodarza, który go tam posłał, i udaje się na nowo do niego w prośby. Gospodarz dał się nareszcie ubłagać, ale pod warunkiem, jeśli gość zajmie mieszkanie w piwnicy. Ten naturalnie przystał na to i wkrótce znalazł się w pośród eleganckich mebli, skrzyń i pak, które w piwnicy jak się zdarzyło były poustawiane. Tylko jedną jeszcze miał prośbę — mianowicie o miskę wody, któréj już od kilku dni było mu potrzeba. Gospodarz uczynił i temu zadość, a odsunąwszy ze swego miejsca jedną deskę w piwnicy, pokazał mu stojącą za nią bardzo przyzwoitą umywalnię. Pełen wdzięczności pożegnał Berlińczyk gospodarza, ale kiedy się zabierał do mycia, zabrakło mu znowu jednéj ważnéj rzeczy — mydła. Ponieważ nie chciał już więcéj być natrętnym swojemi prośbami, rozpoczął sam poszukiwania, ale naprożno. Przy szukaniu jednak wpadło mu do rąk album z fotografjami — może w tém co się znajdzie pomyślał — i otworzywszy album cóż zobaczył na pierwszéj karcie? Oto portret swojéj córki, doskonale trafiony, w kształcie biletu wizytowego. Zdawało mu się że śni, bo przecież jakaś obca osoba nie mogłaby być tak dalece podobną; wyciąga fotografją i na odwrotnéj stronie widzi podpis berlińskiego fotografa. Stary Berlińczyk zapomina o swych kłopotach, o myciu się i mydle, i jak opętany biegnie do gospodarza.

— Panie! — woła do niego, — to album wpadło mi w ręce i znalazłem w niém ten portret; czy pan znasz tę kobietę?

— Nie, — odpowiada gospodarz — ale jest to uczennica mojéj córki, która była guwernantką w Berlinie u jakiegoś pana. Może go pan przypadkiem znasz?

— Trochę, — odpowiedział Berlińczyk, — bo to ja jestem!

Radość u tych jegomościów była bardzo wielka; [illegible] gospodarz już dawno swoje [illegible] ko od teatru wojny, i Berlińczyk [illegible] tać byłéj nauczycielki swoich [illegible] ciec wziął sobie to za punkt [illegible] ać, że Francuzi umieją być [illegible] córka była u jego gościa uwa[illegible] leżące do rodziny, więc głowa [illegible] nieprzyjacielskim kraju po[illegible] bie w domu. I tak się stało, [illegible] dobry stół, dobre łóżko, wy[illegible] ycia i najpiękniejsze mydło — [illegible] ograficznemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Verkehrs- u. Handels-Verhältnisse Galiziens

von

Adolf Lipp.

(Ciąg dalszy.)

Tak klimat jak i gleba galicyjska sprzyjają uprawie konopi [illegible] Wielka ilość siemienia [illegible] wychodzi zagranicę rocznie do [illegible] Niebyłoby to zanadto na [illegible] zważywszy, że do téj sumy [illegible] część Galicji dorzuca tylko [illegible] zachodniéj Galicji składa[illegible] wnie powiaty bocheński, [illegible] owski wynika ztąd wiel[illegible] ziemi tych powiatów. Na [illegible] niczynnego wpływa jeszcze [illegible] ziarna niż u zboża. Wiel[illegible] wynika z sprzedaży przed [illegible]

Wywóz rzepaku, o ile go miejscowe olearnie nie spożywają, uskutecznia się zwykle do Wrocławia, Berlina, Szczecina i Kolonji. Wyjątkowo tylko jak np. w latach 1863, 1864, 1867 i 1868 do Austrji, Czech i Morawji. Sprzedaż z góry przed sprzętem i u rzepaku przeważa. A że ceny często albo nagle się podniesą albo spadną, wynika ztąd obustronne niedotrzymywanie umów i liczne procesa.

Głównemi spożywcami oleju są koleje żelazne galicyjskie, saliny: bocheńska i wielicka, urząd górniczy w Szwoszowicach i kopalnie węgla w Dąbrowie i Jaworzniu. Wysoka cena makuchów na Szlązku jest powodem ich wywozu i przyczyną, dla któréj olearnie nie drożą się zbytnio z olejem. Wyraźnie im téż to pochwala p. nadekspedytor kolei żelaznéj Karola Ludwika, jako interesowany w spożywaniu tego wyrobu.

Wywóz ziemniaków uskutecznia się tylko w latach wielkiego nieurodzaju w jakim pogranicznym kraju. Ziemniaki służą głównie za żywność niższéj klasy ludności. Znaczna ich część przepala się na okowitę. Z powodu rozmaitości gleby galicyjskiéj i téj okoliczności, że niema prawie roku, żeby na jednym przynajmniéj rodzaju ziemi ziemniaki się nieobrodziły, żniwo jest prawie zawsze średnio wystarczającém i cena ziemniaków trzyma się zawsze w bliskości średniéj ceny 1 złr. za korzec. W najdroższych nawet latach cena ich nie przenosiła 2 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drogość i brak najemnika po wsiach w Galicji.

Rok bieżący przedstawia ważny objaw ekonomiczny w Galicji, a objawem tym jest ogólny brak rąk do robót gospodarskich po wsiach i zarazem wielkie podrożenie ceny najmu. Liczne narzekania, jakie w tym względzie odbieramy z rozmaitych stron kraju, każą przypuszczać, iż objawy te nie są jedynie miejscowe i przechodowe, lecz że mają głębsze przyczyny, iż są oznakami ważnego przeobrażenia ekonomicznego, którego doniosłości i następstw przewidzieć nie łatwo. Jeżeli z jednéj strony podniesienie wartości ręcznéj pracy, zarobku dziennego, okazuje wzrost produkcji w kraju i dowodzi rozbudzenia życia przemysłowego i handlowego, to z drugiéj strony podniesienie się ceny najmu w niektórych okolicach zbyt nagłe i nieproporcjonalne, musi się stać wielką klęską dla większych gospodarstw. — Socjalna kwestja na zachodzie, walka kapitału z pracą, która w ostatnich latach przybrała groźne rozmiary w znanych zmowach (*greve*) czyby i u nas miała się już rozpocząć?... Czyby rzeczywiście w ostatnich latach produkcja w Galicji o tyle miała się zwiększyć, iżby się już ludność jéj okazywała niewystarczającą?

Są to pytania, na które bez dat szczegółowych statystycznych trudno jest odpowiedzieć, to jednak pewna, iż jest jakiś stanowczy przewrot ekonomiczny — który na podniesienie ceny najmu wpływa, a który dla dobra rolnictwa należy wcześnie poznać i z niém się obliczyć.

Jeżeli znaczne podniesienie się kosztów produkcji wpływa na przemysł fabryczny, to stokroć musi wpływać więcéj na rolnictwo, szczególniéj u nas, którzy przy sprzedaży produktów rolnych zależymy wyłącznie od zagranicy i ceny nasze normują się według wielkich targów zachodu. — Aby więc w ważnéj téj kwestji przyjść do jakich stanowczych konkluzji i aby módz się z nią bliżéj i szczegółowiéj zapoznać, a wierni zasadzie naszego dziennika, śledzącego pilnie sprawy ekonomiczne prowincji, wzywamy wszystkich gorliwych rolników, aby nam w téj materji zechcieli nadsyłać swoje spostrzeżenia i uwagi, bo tylko tym sposobem ważna ta kwestja może być wszechstronnie zbadaną i rozświeconą.

Uwagi te będziemy skrzętnie zamieszczać w naszym dzienniku — i do przedmiotu tego powrócimy jeszcze nieraz.

Lwów 11 paźdz. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ostatnim tygodniu dnie były zimne. W najcieplejszych dniach termom. wzniósł się zaledwie + 12° R. — Ceny frachtu przy transportach na drogach krajowych zmniejszyły się, gdyż wieśniacy pokończyli już roboty w polu. — Brak robotników jest ciągle jeszcze dotkliwy tak, że do budowy pierwszéj galicyjsko-węgierskiéj kolei żelaznéj sprowadzać potrzeba robotników z Czech. Przedsiębiorcom téj budowy ułatwiają przewóz robotników zniżonemi cenami za jazdę c. k. uprzy. austrjackie towarzystwo kolejowe, wyłącznie uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda i kolej Karola Ludwika.

Ruch w handlu towarowym ożywił się w ostatnim tygodniu z powodu wielkiego transportu zimowych towarów modnych z Wiednia i Berna. Handel płótnem był słaby. Brody, które zaopatrzają tém artykułem Rossję, niewiele kupowały, chociaż obiegające uporczywie a niczém nie uzasadnione pogłoski o ruchu wojsk rossyjskich właśnie przeciwnego spodziewać się kazały rezultatu. — Handel naftą w Drohobyczu był w ostatnim tygodniu bardzo ożywiony, gdyż od wybuchu wojny francuzko-pruskiéj transport nafty z Ameryki [illegible] padł a popyt na ten artykuł zwiększył się znacznie w Austrji i Morawie. W ostatnich latach częściéj odchodziły transporta nafty do Prus. Tam opatrzono beczki z naftą w znaki [illegible] na sposób amerykański, a następnie odsyłano galicyjską naftę do Ameryki i sprzedawano ją jako amerykańską. Sprawka ta długo nie została dostrzeżoną, gdyż naftę galicyjską przelewano do opróżnionych beczek amerykańskich, które różnią się od galicyjskich pod względem konstrukcji i rozmiarów. Jest to niezbity dowód, że nafta galicyjska dotrzymać może konkurencji nafcie amerykańskiéj. W ubiegłym tygodniu sprzedano w Drohobyczu 5000 cetnarów nafty. Ceny nie spadały. Za cetnar nafty rafinowanéj 42—45° płacono 15—16 złr. Za przewóz cetnara nafty z Drohobycza do kolei żelaznéj płaci się obecnie 65—75 centów. — Prusy zakupują ciągle w Galicji jaja, których cena w skutek tego idzie w górę. Wysoki stan ażja i wojna wpływają korzystnie na rozwój handlu tym artykułem. Na wschodnich targach galicyjskich płacono za kopę jaj 80 cent. a na zachodnich 90 cent. W Prusiech płacono tę samą kwotę ale w srebrze i ta różnica wpłynęła mocno na ożywienie handlu tym samym artykułem. — Ożywionym był tożsamo handel masłem. Za funt masła płacono we wschodniéj Galicji 44—4[illegible] centów, a w zachodniéj 50 centów. Lepsze masło było o 10 centów droższe, ale Galicja bardzo mało produkuje takiego masła. Handel innymi artykułami a mianowicie spirytusem, lnem i konopiami był zaniedbany.

Ruch w handlu zbożowym nie był ożywiony. Zboże kupowano tylko na konsumcję. Powodem tego faktu jest zapewnie ta okoliczność, że właściciele większych dóbr ziemskich zajęci są jeszcze młóceniem tegorocznego zbioru i nie wdawają się w żadne oferty. Skoro tylko ustanie wojna, spodziewać się można w téj gałęzi galicyjskiego handlu bardzo pomyślnego zwrotu. Rezultat bowiem tegorocznych żniw okazał się mianowicie w zbiorze pszenicy i żyta pomyślny i spodziewać się można obrotu na większe rozmiary. Bardzo ożywiony był handel rzepakiem, którego wywieziono do Morawy i Austrji około 6000 cetnarów. Za korzec 170 ft. płacono 14 — 15 złr. Groch zakupowano w mniejszych partjach dla Prus i płacono za korzec 204 f. 7 złr. Bób kupowali tożsamo kupcy z Prus i płacili za korzec 8 złr. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 190 f. 9 złr., żyta 170 f. 5 złr. do 5 złr. 40 c., jęczmień 155 f. 4 złr. 50 c., owies 112 f. 2 złr. 60 c. — 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 190 funtów 9 złr. 80 cent., żyto 170 funt. 6 złr. 30 c., jęczmień 158 f. 5 złr. 30 c., owies 112 ft. 3 złr. 10 c. Obrót był mały, dowóz słaby. Tarnów: pszenica 190 f. 9 złr. 70 c., żyto 170 f. 6 złr. 25 c., jęczmień 155 f. 5 złr. 20 c., owies 102 f. 3 złr. Ruch był słaby. Dębica: pszenica 190 f. 9 złr. 60 c., żyto 170 f. 6 złr. 65 c., jęczmień 158 f. 5 złr., owies 112 f. 2 złr. 70 c. Popyt na owies i jęczmień był słaby, na pszenicę i żyto trochę większy. Rzeszów: pszenica 190 f. 9 złr. 50 c., żyto 170 5 złr. 70 c., jęczmień 158 f. 4 złr. 50 c., owies 112 f. 3 złr. 30 c. Dowóz był słaby, kupowano tylko na konsumcję. Jarosław: pszenica 190 f. 9 złr. 40 c., żyto 170 5 złr. 40 c., jęczmień 158 f. 4 złr. 30 c., owies 112 f. 3 złr. 10 c. Małe partje żyta i pszenicy zakupiono dla Prus. Złoczów: pszenica 190 f. 8 złr., żyto 170 f. 4 złr. 50 c., jęczmień 158 f. 4 złr., owies 2 złr. 50 c. Z powodu złego stanu dróg krajowych dowóz był słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją Lwowsko-Czerniowiecką 1300 sztuk i odwieziono je zaraz do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 300 wołów.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XXII.

Raporta pruskie rzuciły na świat wieść efektową zupełnie w swym rodzaju, że „armja Loary“ rozbita przez jenerała Tann w okolicach Artenay.

Wieść tę bardzo łatwo sprowadzić do właściwych rozmiarów. Armią Loary nazywają Francuzi tę formację, która się odbywa w miastach Tours, Samnar, Blois Orleans, Bourges, Mans i Poitiers. W armji téj stanęło gotowych cztery dywizje, reszta się dopiero formuje. Z czterech dywizji gotowych, zostających pod rozkazami jenerałów Sol, Reyan, Pobhes i Marulaz, dwie dywizje stoją w Tours i w jego okolicy, jedna dywizja, rozciągnięta wzdłuż lewego brzegu Loary, zasłania resztę niegotowych jeszcze formacji, a dywizja jenerała Reyan przeszła Loarę i wspierając usiłowania wolnych strzelców, którzy poprzednio już w niektórych lasach się osadzili, w bitwach pod Epernon, Artenay i Toury pospędzała wszystkie wysunięte oddziały pruskie. Spychanie to harcowników pruskich na wszystkich traktach sprawiło, że dywizja Reyana stała rozłożona łukiem sięgającym od Dreux przez Artenay ku Nemours i tam na oddziały furażujące pilnowała. Było to oczywiście bardzo niedogodniem dla obozu pruskiego, który przez to nie mógł się żywić w południowych okolicach Paryża.

Od kilku dni zbierały się też większe siły pruskie w Etampes i można się było ztamtąd spodziewać jakiegoś odwetu. Siły te zdaje się uderzyły na środek łuku zajętego przez dywizję Reyana w okolicach Artenay i tam przewagą swą zmusiły go zapewne do cofnięcia się za Loarę, zkąd wzmocniony nowemi siłami znów wróci przeszkadzać furażowaniu.

Do tego znaczenia redukuje się jak najwyraźniéj cały ów wypadek, który szumnie nazwano „rozbiciem armji Loary.“ Jest to właśnie jeden z wypadków, które w małéj wojnie tysiącznie się po-

---

wyglądają, nie nauczy się z niéj sposobów, zapomocą których można je w praktykę wprowadzić. Proszę sobie wyobrazić np. ostatnią scenę z pierwszego aktu „Czarnych Djabłów“ tak *con amore* przez autora napisaną, tak rozwleczoną z umysłu, aby przedstawić całą drastyczność chwili, w któréj mężczyzna znajduje się sam na sam z młodą kobietą, zamknięty z nią na wszystkie zamki. Proszę sobie wyobrazić tak wiele scen z „Przyjaciela kobiet“ albo „Demi-mondu,“ w których wszystkie niegodne przebiegi do przywłaszczenia sobie zakazanego owocu są tak szczegółowo nakreślone, że mogą służyć za wyborną marszrutę dla każdéj wyższéj wyobraźni. Proszę sobie wyobrazić ten cynizm, z jakim „pożerca“ Roland kreśli swoje życie i pojęcia, swoją charakterystykę blondynek i brunetek — a to wszystko da nam miarę, jak wiele możemy się nauczyć jeszcze tego, czegośmy dotąd nie umieli.

Francja pokutuje teraz za swoje szały, które poczęści ręka rządu umyślnie w niéj pielęgnowała; odpłaca krwawo za swój Demi-monde, za swoje kohotty, rozerwanie węzłów rodzinnych i zmaterjalizowanie się. — Nie uczmyż się od niéj tego, co stało się dla niéj klęską, co ona już niejednokrotnie nawet przez usta tych samych dramaturgów potępiała i ostatecznie zupełnie potępi. Jeżeli zaś ten kierunek sceny odpowiada jedynie wyobrażeniom p. Skorupki, jeżeli nie ma zmysłu ani chęci do czegoś lepszego, to niech sobie założy prywatny teatr dla siebie, a tém, co będzie robił w swoim domu, bynajmniéj się zajmować nie będziemy. Niech sobie tam smakują w czém chcą nadworni recenzenci.

Ta ciągła jednostajność przedstawień na naszym teatrze zaczyna bardzo szkodliwie oddziaływać pod względem moralnym na publiczność i aktorów. Według raportu samego organu p. Skorupki (np. w recenzji dramatu Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca“), coraz mniéj publiczności bywa w teatrze, a aktorowie w grze się zaniedbują. I jednym i drugim trudno się dziwić! Postacie francuzkiéj komedji są mniéj więcéj wszędzie jedne i też same, tak jak i treść sztuk ma prawie jedno i toż samo tło. To wieczne powtarzanie musi koniecznie znużyć tak publiczność jak i aktorów, którzy że nie mogą w ten sposób kształcić i rozwijać swego talentu, jest rzeczą całkiem naturalną.

Jeszcze słowo. Pan Kératry wydalił z Paryża półtora tysiąca egzemplarzy należących do różnych stopni Demi-mondu. Mamy nadzieję, że przy powrocie zwyczajnych stosunków we Francji, rodzaj ten nie dojdzie już do swego dawniejszego znaczenia — pisarze dramatyczni tém samém przestaną go brać za wzory do swych komedji. Czyż i wtedy p. Skorupka na nowo zacznie w braku nowych, przebierać w dawnych demimondowych sztukach i po kolei wyprowadzać je na scenę... Francuzcy dramaturgowie zmienią swój sposób pisania, Francja zapragnie od nich czego innego... czyż tylko p. Skorupka się nie poprawi i czém nasiąkł, tém wiecznie.... karmić będzie publiczność krakowską.

wtarzają. Jéj zadaniem jest właśnie ustępować spiesznie przed skoncentrowanemi siłami, a napadać odosobnione. Błędem ze strony francuzkiéj było tylko przyjęcie bitwy. Na mniéj liczne od siebie oddziały napadać, przed silniejszemi wcześnie i bez bitwy uchodzić, to zadaniem małéj wojny, która ma tylko nużyć nieprzyjaciela. Jeśli Reyan nieoględnie przyjął bój, to mógł w nim mocno ucierpieć, ale i pod tym względem trzeba być ostrożnym w przyjmowaniu wieści pruskich, zwłaszcza w téj chwili, kiedy po przemilczeniu tak znacznéj liczby pomyślnych dla Francuzów utarczek, chodzi im o ogłoszenie zwycięztwa zaciemniającego poprzednie powodzenia nieprzyjacielskie.

Pod murami Paryża nie zaszło w tych dniach nic ważnego. Obie strony sypią okopy. Francuzom Prusacy nie przeszkadzają w téj pracy, bo to kosztuje ludzi, których teraz bardzo ochraniają. Na okopy zaś pruskie sypie się ciągły grad pocisków rzucanych z przyległych fortów, tak, że po większéj części według własnego zeznania tylko nocą pracować mogą.

Ciężkich dział oblężniczych dotąd pod Paryżem nie mają. Jest pod tym względem specjalny opis jednéj z bardzo pewnych korespondencji angielskich. Działa przychodzą do Nanteuil koleją i tu je składają. Transport koleją utrudniony, bo partyzanci ciągle ją psują. Z Nanteuil odkąd zepsute tunele daléj ku Paryżowi koleją prowadzić ich nie pozwalają, zamierzają dopiero Prusacy ciągnąć je zapomocą lokomotyw po szosie, ale i to zaraz nastąpić nie może, bo mosty popsute, a nowe, któreby pod taki ciężar były przydatne, nie tak prędko jeszcze staną. W tém wszystkiém zadziwia jeszcze ta okoliczność, jak się pociągi pruskie przemknąć mogą pod ogniem dział fortecy Soissons, przez którą prawda koléj środkiem nie przechodzi, ale zawsze w odległości niewystępującéj z doniosłości strzałów armatnich.

Pokazuje się z tego, jak ważną dla Francuzów byłaby odsiecz miasta Soissons, chociaż na krótki czas uskuteczniona i popsucie kolei żelaznéj w takiém miejscu, w którémby naprawie jéj zapobiegać można armatami z wałów twierdzy.

Działa składane pod Nanteuil będą zapewne z Sedanu i dlatego mniéj dla Paryża niebezpieczne. Domysł ten opieramy na doniesieniach napotykanych dość często po dziennikach, że kolej z Chalons do Rheims bardzo jest popsutą. Zdaje się więc rzeczą niepodobną, żeby z pod Toul działa mogły dochodzić do Nanteuil. Dość że w Nanteuil mają Prusacy pewny zapas dział oblężniczych a lżejsze może już do zbrojenia swych okopów po drogach zwyczajnych zawlekli; ale do przywiezienia cięższych jeszcze długiego czasu potrzeba.

Po kolei Toul-Chalons-Epernay-Maux pociągi dochodzą tylko do Ferté sans Jouarre. Za tém miastem zrujnowane tunele zamykają ją na cały czas kampanji, a ztąd po szosie ciągnąć dział niepodobna dla wielkiéj ilości popsutych mostów.

Teraz dopiero ocenić można, jak wielkiéj wagi były zniszczenia dróg prowadzących z głębi kraju do Paryża.

Wersal. (*Dokończenie*). Hans Wachenhusen tak daléj pisze:

Jeszcze tego wieczora przeszliśmy się po wszystkich piętrach zamku, gdyż znaleźliśmy świece, które należą teraz także do rzadkich artykułów. Wszędzie zniszczenie. Szafy, komody, drzwi tapetowe potrzaskane, najdroższe meble najnowszéj francuzkiéj mody porozbijane i porozrzucane na posadzce. Nawet do najskrytszych drzwi się dobrano, dotarto do najtajniejszych zakątków sklepowych i nie przebaczono nawet niewinnym nutom i książkom, które leżały podarte i w największym nieładzie na posadzce.

Smutny pozostawia widok owa żądza niszczenia, która się nawet znęca nad przedmiotami, które nie przynoszą najmniejszéj korzyści. Na co tylko ci ludzie napotkają, musi być zniszczoném. Tysiące tysięcy będzie kosztowało wyrestaurowanie jednego zamku.

Lecz nawet te błyszczące ruiny mają swą stronę komiczną. I tak np. weszliśmy z kolei do pokojów gospodyni i dorosłych jéj córek. Wszystko tchnie pachnidłami; w skutek zamkniętych okien pozostała w pokoju ta sama atmosfera, jaka jeszcze była przed dwudziestuczteru godzinami — w chwili ucieczki tych dam; lecz Boże, co za nieład! Wszystkie szafy pootwierane. Krynoliny, spodnice, gorsety, szyniony, koszule i kołnierzyki, mankietki i podwiązki, papiloty, sznurki i wstążki, i owe wszystkie najskrytsze tajemnice damskiej toalety, o których lepiéj zamilczę, leżały porozrzucane w pokoju — wydobyła je gwałtem nielitościwa ręka żołnierzy z ich schowań — szaf i komód.

Przed łóżkiem córki stoją jeszcze eleganckie trzewiczki i buciki; zmieniała je w największym pośpiechu, gdy ukazanie się kilku husarów lub ułanów na drodze zmusiło ją do ucieczki. Jeszcze stoją na *descente* na wykwintnym kobierczyku przed łóżkiem; jedna pończocha zwiesza się melancholicznie z łóżka, z którego biedaczka zerwała się obudzona ze snu straszliwą tą wiadomością, może tylko w jednéj pończosze zdołała uciec. W szafeczkach i szufladkach gotowalni leżało mnóstwo fotografji młodych elegantów i przyjaciółek; między niemi przewracają się listy, z których można się dowiedzieć tysiącznych pięknych rzeczy, awanturek najskrytszych i wypadków, o których z pewnością nikt się nie miał dowiedzieć ani słówka, a które przedewszystkiém dla mamy i papy najgłębszą miały pozostać tajemnicą — historjek, które, gdybym był niedyskretnym, bardzo zajmującą stanowiłyby lekturę. A ja nic nie powtarzam; milczę jak grób, nie chcę sprowadzać nieszczęścia na biedne młode serca; to téż nie będę już mówić o owych pawilonach, w których się pewnie nieraz słodkie *rendez-vous* odbywały, ani o owych nocnych przechadzkach, o których autorka listu z rozkoszą wspomina. Spodziewam się, że wszystko się dobrze odbyło; zdemnie nikt się o tém nie dowie, lecz trudno mi jednak pogodzić się z podobnemi rzeczami. Niejednę już bezsenną noc kosztowały mnie podobne listy znalezione w rozbitych pudełeczkach i szafeczkach gotowalni i nieraz zdumiewać się musiałem nad przygodami, przez jakie przechodziło młode serce kobiece, zanim znalazło małżonka, dla którego naturalnie wszystkie te doświadczenia tajemnicą pozostać musiały.

Rano zrobili nam nasze chłopaki niespodziankę, ułowiwszy w stawie parku żywą kaczkę, na którą z kilku żołnierzami urządzili formalne polowanie. Naturalnie była to najstarsza i najdoświadczeńsza z pośród sióstr, które już poprzednio przez wojsko wyłowione zostały. Starczyła nam przynajmniéj na cały dzień.

Około południa przybyliśmy do Bonneuil sur Marne, gdzie znalazłem dwudziestu trzeciaków. Pułkownik Briesen siedział w gronie swych oficerów pod drzewami pomarańczowemi zamku. Jules Favre miał właśnie tędy przejeżdżać, udając się wielkim traktem z Paryża do Ferrières. Jeden z jego towarzystwa czekał na niego z boleścią w zamku. Kiedy Jules Favre wracał z Ferrières do Paryża, prosił komendanta o eskortę wojskową, albo przynajmniéj parlamentarza do francuzkich forpoczt, ale nie okazano mu wielkiéj gotowości. Powiedziano mu, że doświadczenie nas nauczyło, że wojsko francuzkie strzela do naszych parlamentarzy, że przeto najlepiéj będzie, jeźli wróci tak jak przyszedł, ponieważ wraca do swoich. Ale Jules Favre nie zdawał się mieć wielkiego wyobrażenia o pewności wzroku tych ostatnich i prosił bardzo o parlamentarza. Zdaje mi się, że przynajmniéj dano mu serwetę jako chorągiew parlamentarną i pocieszono go tém zapewnieniem, że francuzka forpoczta nie będzie przecież strzelała do osób cywilnych i do serwet.

Niepodobna mi było jechać wprost z Bonneuil do Choisy le Roi, tak jak zamierzałem, gdyż byłbym wpadł zaraz w kilkanaście minut w objęcia nieprzyjaciela i wprost na lufy jego szaspotów. Musiałem się wrócić do Valenton i ztamtąd udać się do Villeneuve, gdzie się miałem przeprawić przez most łyżwowy na Sekwanie, a więc trzeba mi było znaczny kawał zboczyć z drogi.

Obadwa miasta były zupełnie opuszczone, jakby wymarłe. Łożysko Sekwany wyschło prawie. Ludzie nasi dowcipkowali sobie na widok takiéj odrobiny rzeki, o któréj mieli bardzo wysokie wyobrażenie. W ogóle humor jeszcze naszych ludzi nie opuszcza pomimo bardzo uciążliwych marszów. Chociaż zwykle mieszkańcy pozabierają lub pochowają wszystką żywność, żołnierze nasi umieją ją sobie zawsze znaleźć. A mają genjalne sposoby wyszukiwania ukrytych zapasów. Rychło rano, kiedy jeszcze rosa pokrywa krzewy w ogrodach i parkach, wychodzą oni na obławę. Kiedy natrafią miejsce zasiane szczypiórkiem, lub też murawę, na któréj nie błyszczała rosa, natychmiast biorą się do rydlów i kopią i regularnie znajdują w tych miejscach zakopaną żywność. Każdy pułk ma swoich przewodników; trzymają się oni rosy i szczypiórku, jak beduin gwiazd i ziół pustyni.

Zamiast przenocować w Sceaux, jak to było moim zamiarem, zakwaterowałem się w pięknéj wsi Chatenay tuż pod Sceaux. Ponieważ całą wieś zajmowali Bawarczycy, nie pozostawało mi nic innego, jak obrać sobie jednę z najpiękniejszych will, otoczoną ogromnym parkiem. Wybór był łatwy, ale wejście trudne, gdyż zaczarowany pałac był zatarasowany olbrzymią żelazną bramą forteczną.

Noc już nadeszła. Trzeba było koniecznie zdobyć sobie kwaterę. Na przyniesionéj drabinie przeszli nasi przez mur. Wielkiemi żelaznemi klinami wyważono bramę. W całym zamku pusto. Nie było można w nim znaleźć ani łóżka ani stołu. Było ogólne oburzenie na skąpca, iż nie zostawił dla nas ani jednego materaca, ani nawet rondla, w którymby można coś przyprawić. Tymczasem przyniesiono wszystko z przeciwległego, piękniejszego jeszcze zamku. Powróciliśmy okryci materacami i poduszkami i rozkwaterowaliśmy się jak było można najlepiéj. Chłopcy nasi urządzili naturalnie jeszcze razzią w nocy, aby zdobyć żywność i obrok dla koni, lecz bez pomyślnego skutku. Z jednego zamku uprowadzili wszystko właściciele, a z drugiego znów żołnierze.

Zaledwo dnieć zaczęło, zbudził nas znowu huk dział rozlegający się z przeciwległych nam fortów Ivry, Bicêtre i Montrouge. Zagrzmiały znów działa najcięższego wagomiaru, kartaczówki robiły znów piekielny hałas, a strzały karabinowe następowały po sobie ze straszną szybkością. Grzmot armat dochodził nas z takiéj bliskości, że obawialiśmy się ujrzeć znów lada chwilę wpadające granaty na dom i podwórze, któreto ostatnie było już niemi gęsto zasiane.

Mówiono, że Francuzi wysadzili jednę ze swych min. Pospieszyliśmy znowu do La-Belle-epine, lecz przybyliśmy już właśnie krótko przed ukończeniem bitwy, w któréj straciliśmy włącznie z dniem wczorajszym około 60 ludzi.

Po powrocie wojsk z bitwy spędziłem godzinkę w miłém towarzystwie jenerała dywizji Gordon, jenerała majora Małachowskiego i ich oficerów i przybyłem potém około godziny drugiéj w południe do Wersalu.

Cała droga od Chatenay aż dotąd była zawalona zasiekami i barykadami; chłopi i robotnicy musieli się zabrać do tego przyjemnego zatrudnienia, aby usunąć te wszystkie niepotrzebne rzeczy i naprawić przekopane drogi.

I tak znowu jestem w Wersalu, w tym starym, tak dobrze mi znanym Wersalu! Jakże mógłem się spodziewać, że się do niego w taki sposób dostanę; do Wersalu, gdzie „toutes les gloires de France“ są zebrane; gdzie wszystkie zaszczyty i zwycięztwa Francji są nagromadzone; gdzie o chwale Francji mówi każdy obraz, każda statua, przed któremi stoją teraz wojownicy niemieccy, i gdzie się znajduje niejeden napis chełpliwy, prawiący o niezwalczoności Francji, a teraz wszakże niebardzo jasny i łatwy do zrozumienia!

O walkach pod Metz 7 paźdz. mówi raport niemiecki: „Wczoraj zapowiedziano w rozkazie dziennym, że Francuzi zdają się zamierzać wycieczkę ku Thionville (Bazaine rzucił przez Mozelę 5 mostów), byliśmy więc niespokojni o dzisiejszy dzień. O 6 rano zaczęto strzelać z fortu St. Quentin kulami najcięższego kalibru. Niebawem 3 dywizje II korpusu były zawikłane w bój. Francuzka piechota maszerowała doliną między Ars i Metz. Prusacy pod osłoną baterji w Veaux odrzuciły ją do twierdzy i małych wiosek przed nią. Szrapnele pruskie zadały im wielkie klęski. W kierunku fortu St. Julien słychać było podczas tego głuchy grzmot dział; wycieczka więc tu pod Ars zdaje się być tylko maskowaniem, walka prawdziwa wszczęła się na północ w Mezieres (wieś)... Dywizja Kummera z poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj brygady stanowiła tam przednią straż; od 12 biła się ona bezustannie, Francuzi zdołali się ustawić nader korzystnie. Walka obracała się koło St. Remy, Maksen i zamku Bellevue. Francuzkie granaty zapalają biwak pruski, Prusacy rażą Francuzów dwunastofuntówkami, z wyżyn strzela artylerja hanowerska. Francuzi odznaczają się jak zawsze dotąd niesłychaném marnotrawstwem amunicji. Od 1 do 4 ciągła kanonada z obu stron. O 4 jedna brygada przekracza Mozelę, bataljon z Bellevue posuwa się naprzód gwałtownie, cała dywizja następuje. O 6 wyparto Francuzów z ich pozycji z wielkiemi stratami w zabitych, rannych i jeńcach. O 9 nieprzyjaciel odnowił kanonadę daleko gwałtowniéj, fort Plappeville strzelał wszelkiego rodzaju kulami, które nam mało szkodziły. Nasze bataljony biwakowały w polu, przed niemi wciąż latały ogniste języki, a w nocnéj walce bezustanne szły salwy z karabinów.“

O zwycięztwie niemieckiém trudnoby się ztąd przekonać.

Działa oblężnicze transportują Prusacy dopiero teraz z Kolonji i Moguncji pod Paryż. Przechwałki o bombardowaniu są zatém przedwczesne.

Belfort jest teraz celem i najtrudniejszém zadaniem Prusaków w Alzacji. Belfort leży w dolinie Altkirch, gdzie się schodzą wszystkie komunikacje z Wogezów i Jura do środkowéj Francji, a nad którą panuje obronny zamek Montbeliard. Belfort jest silnym oszańcowanym obozem na 50 000 wojska. Opór Belfort paraliżuje całą działalność Prusaków przeciw środkowéj i południowéj Francji, a mianowicie przeciw Livrovi i St. Etienne, gdzie jak to pisał ztamtąd nasz korespondent jest ogromna fabryka broni.

Flota francuzka wróciła jak wiadomo z niczém w brew przywiązywanym do niéj nadziejom dywersji z tyłu nieprzyjaciela. Duński *Dogbladet* daje teraz objaśnienia o stanie floty i jéj zarządzie cesarskim — z czego wszystko resztę się samo tłomaczy. I tutaj demoralizacja cesarska sprawę zabiła: „Brak porządku, przygotowań, pewnego planu. W ostatnich czterech latach nie zawinął na morze baltyckie ani jeden okręt wojenny francuzki — jest zupełny brak przezorności: Nie znano wcale stosunków i warunków, oficerowie marynarki byli pewni, że morze baltyckie już w październiku zamarza. Francja wojnę wypowiedziała, więc już 16 lipca powinno było wypłynąć z Cherbourga kilka okrętów pancernych, spędzić z morza flotę niemiecką, ostrzeliwać porty, handel przeciąć. Minęło jednak 9 dni, poczém dopiero z ceremonjami w obecności cesarzowéj ją wyprawiono. Okręty były pewnie niezdolne do boju, tém się tłomaczy, że Arminiusowi pruskiemu bez boju pozwoliły ujść do Friedrichshafen; ze wstydu unikały Kopenhagi, któréj przecież dla prowiantowania koniecznie potrzebowały. Dopiero na morzu odbywało się ich ekwipowanie na mundury i wszelkie potrzeby — nic dziwnego, że blokadę rozpoczęto późno i że wróciły z niczém.“

Valentin bohaterski prefekt departamentu dolnego Renu dostał się po kapitulacji do niewoli. Był to już prefekt republikański. 20 września niespodzianie zjawił się w Strassburgu. W r. 1848 był posłem z Strassburga, z Ledru-Rollinem wygnany, pracował w Anglji 18 lat w szkole artyleryjskiéj w Wolnich. Zaraz po nominacji udał się do niemieckiego obozu pod Strassburgiem. W Schiltigheim bawił kilka dni przebrany za chłopa, wśród obawy schwytania jako szpieg, zdołał się zapoznać z pozycjami Prusaków i niepostrzeżony w południe 20 skoczył w jednę z fos fortecy. Natychmiast Francuzi i Prusacy poczęli do niego strzelać, lecz pływał wybornie i nurkował się, tak, że go kule niedosięgały. Dopłynął głównie nurkiem aż pod bramę żydowską i zawołał na placówkę francuzką: aresztujcie mnie. Wzięto go i zaprowadzono do jen. Uhricha, któremu przedstawił swój dekret zaszyty w podszewce rękawa. Uhrich ogłosił zaraz plakatami przybycie prefekta. Zgromadzonym współobywatelom opowiedział prefekt, co się dzieje w Paryżu, detronizacja itd. — była to ostatnia nadzieja, która miasto podtrzymywała.

Pożytek z balonów. Z listu żołnierza (z korpusu szlązkiego) przesłanego pocztą polową, wyjmujemy: …… „Pewnego dnia bataljon nasz był u przednich straży tuż nad Sekwaną. Straż polowa była w fabryce i postawiła placówki koło kolei. Jedna placówka stała na małéj wieży, która była zarazem rezerwoarem na wodę. O 3 godz. popołudniu spostrzegliśmy nad nami balon wysłany z fortu Ivry dla rekognoskowania — po kwadransie ściągnięto go. Ledwie zniknął, aż tu w téjże chwili wpadł granat przed samą fabryką na kolei, zburzył szyny, powalił placówkę. Ledwieśmy ochłonęli, wpadł drugi celniejszy, uderzył w wieżę, pękł, zburzył całą ścianę tak, że kawały z muru na 6 stóp wyrzucone były. Woda z rezerwoaru wylała się szerokim strumieniem, zalała cały dziedziniec, płaszcze, tornistry i broń pływała. Dwóch żołnierzy zabitych w gruzach, osłupieliśmy, obmacywałem się czym jeszcze cały. W dwóch godzinach padło 24 granaty — oczywiście był w balonie artylerzysta i wiedział gdzie strzelać.

Wycieczka z Bitsch 28 września powiodła się zupełnie pod ochroną dział z twierdzy. Francuzi skorzystali z pauzy, gdy Prusacy luzowali korpusy oblegające. Celem wycieczki była żywność, uprowadzili też do twierdzy ogromne masy wódki, cukru, kawy i tytoniu nagromadzone w pruskich magazynach.

Straty pruskie aż do 4go października podają nareszcie urzędowe wykazy. Suma wynosi 2,088 oficerów, 46,480 żołnierzy, dodają jednak, że nie wszystkie oddziały są w tém objęte i że to wykazy niezupełne, gdyż są znaczne dodatki. Osobne wykazy Saksończyków i Bawarczyków wynoszą przeszło 10,000, a osobno dopiero straty badeńskie, heskie, wirtemberskie itd. Wcale też tu nie są liczone straty z pod Paryża i z walk z oddziałami ochotniczemi.

Twierdze Mezières i Rocroy nad granicą belgijską wybornie są uzbrojone i zaopatrzone w bardzo znaczne zapasy żywności. W sobotę d. 24 wrześ. dostawiono do Mezières z Givet 20 wagonów kul i prochu, a przedtém jeszcze 9 wagonów czyli 55,000 kilogramów słoniny z Lille. W Givet znajduje się obecnie do 100 lokomotyw, między niemi jedna okryta pancerzem i furgon pancerny nadto jeszcze strzelnicami opatrzony.

Francuzka kolej wschodnia straciła dotąd przez Prusaków 800 wagonów i 20 lokomotyw, ale posiada jeszcze 1000 lokomotyw i 4000 wagonów osobowych a 20,000 towarowych.

Z Nowego Jorku przybył do Brestu statek „Lafayette“. Przywiózł on podobno dla Francji 150,000 karabinów, 6 mil. nabojów, 150 ochotników i $4^1/_2$ kilogramów sucharów.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 11 paździer. Wiadomości półurzędowe powiadają, że okoliczność ta, iż Thiers przedłużył swój pobyt w Wiedniu, nie daje jeszcze nadziei temuż do osiągnięcia rezultatów bezpośrednich. Staraniem Thiersa jest działać raczéj dla przyszłości, tém bardziéj, że otrzymał on w Petersburgu zapewnienia na niektóre ewentualności, a przeważnie na wypadek zbyt ciężkich warunków pokojowych, stawianych przez zwycięzcę.

Praga 11 października. Na posiedzenie ostateczne komitetu mające się odbyć we czwartek, dla wyborów bezpośrednich do rady państwa, ma przybyć Banhaus, Wolfrum i Klier, a może także i Herbst.

W niedzielę odbędzie się podobno ostateczna konferencja komitetu szlacheckiego wiernokonstytucyjnego. Ks. Karol Auersperg ma przewodniczyć.

Praski *Abendblatt* donosi: We Wrocławiu pełno wojska. Niedawno przejechali tędy jeńcy ze Strassburga, których wysłano do Nissy. Wszystkich inaczéj mundurowano. Jeńcy twierdzą, że zapasy mundurów w Strassburgu wystarczyłyby dla całéj armji francuzkiéj. We Wrocławiu rozpoczynają uzbrojenia na kampanję zimową. Głównym składem jest Strzelno (Strehleu), zkąd wysyłają wielkie transporta mundurów i żywności do Francji.

Praga 12 października. W arsenale wojskowym nastąpiła dziś eksplozja, przyczém trzech żołnierzy otrzymało ciężkie rany. W pałacu ks. Lobkowica odbywają się zebrania właścicieli z większych posiadłości stronnictwa feudalnego. Potocki jest kandydatem do wyborów bezpośrednich miasta Pragi.

Praga 12 października. W Zittau internowano 570 francuzkich jeńców, z nad granicy czeskiéj udali się tamże tłumnie mieszkańcy.

Właściciele większych posiadłości stronnictwa feudalnego postanowili na wczorajszém zebraniu u ks. Lobkowica listę kandydatów według projektu hr. Leona Thuna; wybrani mają oświadczyć, gotowość przystąpienia bezpośrednio do delegacji, ale nie do rady państwa.

Baron Mallowetz wstępuje do wydziału krajowego.

Berlin 11 paźdz. Północno-niemiecki parlament zbierze się między 8 a 15 listopada. Czy sejm pruski zwołany zostanie tego roku, niewiadomo. Pogłoska giełdowa, jakoby dziś zaczęło się bombardowanie Paryża, jest fałszywa. Bombardowanie rozpocznie się między 14 a 18 października. Świeże zwycięztwo wojsk niemieckich pod dowództwem jenerała Taanna odniesione nad częścią armji loarskiéj, uważają tu jako ważną korzyść strategiczną.

Berlin 11 paźdz. *Kreuzzeitung* zapowiada zwołanie parlamentu w drugim tygodniu listopada. Poseł Lasker pełniący przez 12 lat urząd asesora, został mianowany obrońcą przy sądzie miejskim w Berlinie.

Insbruck 11 paźdz. *Tiroler Stimmen* donoszą o audjencji posłów tyrolskich u cesarza: cesarz przyrzekł przybyć do Tyrolu i zabawi dłuższy czas w Insbrucku, w celu rozpoznania osobiście stosunków krajowych. Prośba o amnestję, o któréj mowa była na sejmie, doznała przychylnego przyjęcia od cesarza.

Hamburg 12 października. *Hamburger Correspondent* podaje na dniu 11 października następujące wiadomości z Altony: „Francuzką flotę spostrzeżono w oddaleniu 18 mil od Helgoland; władze wojskowe zawiadamiają, że usuną znaki morskie zewnętrzne, w celu zapobieżenia nagłemu napadowi.

Tours 11 paźdz. popoł. Donoszą z Chartres z 10go b. m. godz. 8 wieczór. Około godz. 1éj wymierzyli Prusacy ponowny atak na Cherizy pod Dreux. Mieli oni sześć szwadronów, dwa pułki piechoty i jednę baterję, napotkali jednak na niespodziewany ze strony mieszkańców atak, którzy wystawili barykady na ulicach. O godzinie 6éj wieczór wyparto najzupełniéj Prusaków, artylerja ich jednak utrzymała się na stanowisku i ostrzeliwała Cherizy, którego jedna część zaczęła się palić. Wsie Chaville, Massangerc i Bisgard podpaliły patrole pruskie.

Bruksela 11 paźdz. W ostatnich dniach przyszło pod Paryżem do kłótni między wojskami pruskiemi i bawarskiemi, która zakończyła się bójką, przyczém zabito i raniono nieco ludzi. Powodem bardzo prawdopodobnym była ta okoliczność, że Prusacy zatykali na każdym stanowisku zajętém swoją chorągiew, Bawarczycy przeciwnie żądali, ażeby zatykano albo bezwzględnie chorągiew czerwono-czarno-złotą, albo na stanowiskach zdobytych przez Bawarczyków, chorągiew bawarską niebiesko-białą.

Bruksela 11 paźdz. *Journal de Bruxeles* zaprzecza pogłosce, którą dziennik ten umieścił wczoraj, odnośnie do dymisji pruskiego posła Balau.

Independance belge donosi, że w Valenciennes panuje mocne wzburzenie w skutek wiadomości o ponownym ataku zaczepnym ze strony Prusaków na St. Quentin uczynionym dziś rano. Powiadają, że trwa dotąd żywa walka.

Bruksela 11 paźdz. Najświeższy numer *Journal des Debats* donosi: Pięć bataljonów gwardji narodowéj wręczyło rządowi pod dowództwem Flourensa z bronią w ręku program radykalny.

Nizza 11 paźdz. Prefekt Braragéc został odwołany, jego następca przybył. Menotti Garybaldi przybył do Marsylji.

Rzym 12 paźdz. Amnestja pozostawia wszystko interpretacji sędziów. W skutek tego panuje wielkie niezadowolnienie.

Mazzini nie spodziewa się niczego od amnestji.

Florencja 11 paźdz. Ciało dyplomatyczne jest bardzo zadowolnione z wyrazów króla podczas przyjęcia rezultatu plebiscytu przez tegoż.

Reprezentanci Austrji i Francji oświadczyli ministrowi Venosci, że mowa króla wywarła bardzo dobre wrażenia w rzeczonych państwach. Oczekują tu z pewnością Thiersa.

Florencja 12 paźdz. Ks Sermoneto konferował wczoraj dłuższy czas z Visconti-Venostą nad rozmową swoją z Antonellim w Rzymie odnośnie do ugody z Papieżem. Przed odjazdem swoim otrzymał on order Zwiastowania.

Papież przyjął w Watykanie ofiarowane mu biuro pocztowe i telegraficzne. Wczoraj zakłuto w Rzymie na ulicy trzech prałatów.

Londyn 11 paźdz. Z fortów około Metz utrzymywano zeszłéj soboty przez cały dzień silny ogień działowy.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 12 października.

S. Mogę wam dzisiaj podać niektóre szczegóły o rozmowie, którą p. Thiers ostatniéj soboty po przejeździe przez Wiedeń miał z p. Andrassym.

Thiers winszował hr. Andrassemu dokonanéj ugody z Austrją i osiągniętéj przez Węgry samodzielności politycznéj, zapewnił ministra węgierskiego o sympatjach ludu francuzkiego dla Węgier, które trwają niezmiennie od czasów Ludwika XIV — i prosił o przyjaźń dla nieszczęśliwéj dziś Francji.

Chwilowe położenie rzeczypospolitéj, jakkolwiek pełne niebezpieczeństw, nie zdaje się jednak p. Thiersowi groźném. Różne stronnictwa zgodne są w obronie ojczyzny. Drugie cesarstwo ma tylko jeszcze zwolenników w jednostkach, którym dawało sposobność wzbogacenia się. Wojsko całe z oburzeniem odwróciło się od cesarza po ostatniéj haniebnéj katastrofie pod Sédan. Rząd prowizoryczny nie oddawał się podług Thiersa żadnym złudzeniom co do zbrojnéj interwencji mocarstw neutralnych. Podróż jego do Petersburga usprawiedliwiła zupełnie to zapatrywanie się rządu. Car odesłał Thiersa do wspaniałomyślności i mądrości króla pruskiego. To samo czyniło ministerstwo rossyjskie, które wskazywało także na bezowocne usiłowania dyplomacji angielskiéj.

„Dla Rossji — miał powiedzieć książę Gorczakow — chwila wystąpienia jeszcze nie nadeszła. W kongresie europejskim Rossja mogłaby tylko wziąć udział pod warunkiem rewizji traktatu paryzkiego z r. 1856. Na tę ewentualność poczyniono już w Rossji niektóre przygotowania.

Co do wewnętrznego położenia Austrji p. Thiers podniósł, że od Sadowy jedyną podporą Austrji są Węgry i Słowianie, w których interesie leżałoby zbrojne wmieszanie się Austrji w wojnę na korzyść Francji. Neutralność Austrji przyśpieszyła uniwersalną monarchję niemiecką o sto lat. „Dzisiaj — rzekł p. Thiers — losy austrjackich ludów rozstrzygają się pod murami Paryża“

Widzicie z tego krótkiego szkicu rozmowy p. Thiersa z hr. Andrassym, za któréj autentyczność wam ręczę, że sędziwy historyk podziela zupełnie zdanie, które tylekrotnie na początku wojny i przez cały czas jéj trwania w dzienniku waszym powtarzaliście.

Nowa era ugodowa w Austrji odznaczająca się tém, że niema takiego stronnictwa politycznego (indywidua są!), któreby z gabinetem trzymało i z którémby gabinet trzymał; zaczęła się na dobre po dekrecie o bezpośrednich wyborach, konfiskatami w Wiedniu i w Pradze wszelkiego rodzaju dzienników, czy *Tagblatt*, czy *Vaterland*, czy *Pokrok*, to wszystko jedno. Zdaje się, że i u nas wiaterek *„der Maasregelungen“* wiać zaczyna, bo oto znowu i nam zapowiedziano proces prasowy z powodu artykułów o emigracji polskiéj i ubolewań nad dezorganizacją w administracji austrjackiéj.

Zresztą co do spraw austrjackich pozostawiamy dziś głos naszym korespondentom.

Drugi adres czeski podpisany przez kilkunastu posłów, wręczono namiestnikowi do przesłania go do Wiednia, czyli złożenia *ad acta*, aż do czasu, gdy wykłuje się nareszcie jaki rząd respektujący i inne prawa prócz węgierskich, n. b. jeżeli „zrządzenie“ wypadków pozwoli na dalsze powolne eksperymentowanie.

W polityce zagranicznéj rozwijają się równocześnie dwa kierunki. Stary Thiers puka do wszystkich wrót, hr. Beust robi minę opatrznościowego pośrednika, jenerał Burnside podróżuje z gałązką oliwną, bonapartyści intrygują; są to pokojowe zabiegi, którym towarzyszy coraz krwawsza walka.

Jeszcze Francja nie jest tém, czém ją chce mieć Gambetta w swéj proklamacji, którą powyżéj w całości podajemy; niemniéj jednak można już dziś robić przypuszczenia, że jak w ostatniéj wojnie amerykańskiéj z rązu południe biło, tak potém po klęskach północ się ocknęła i zwyciężyła — tak będzie z Francją.

W roku 1792 powołano we Francji pod broń wszystkich od 18 do 50 roku życia, dlatego że ojczyzna w niebezpieczeństwie. W roku 1793 zaciągnięto świeże 300,000 wojska; na wiosnę r. 1794 miał Carnot 770,900 żołnierzy. Dzisiejsza Francja, niemal dwa razy tak ludna jak ówczesna, zaczyna się dopiero brać do tych środków, gdy Bismark już je wyczerpał.

Zwracamy uwagę na opisany w korespondencji berlińskiéj stan rzeczy w Niemczech, dla poznania, że przybywa Francji nowy sprzymierzeniec, to jest ruina i nędza w Niemczech.

Wiadomości zpod Paryża i z departamentów są jak najlepsze; na potwierdzenie klęski loarskiéj trzeba czekać na telegramy francuzkie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 13 październ. Pobyt Thiersa ma nareszcie odnieść ten skutek, że pan Beust ma się wdać w rokowania pokojowe. — Idea kongresu europejskiego wypływa na wierzch. Rossja popiera tę myśl pod wiadomym warunkiem: rewizji traktatu z roku 1856, i że sprawa polska przez nikogo podniesioną nie będzie.

Berlin 13 paźdz. Z głównéj kwatery donoszą, że na radzie wojennéj postanowiono z powodu napadów partyzanckich unikać wszelkich małych potyczek, na patrolowanie wysyłać tylko znaczne oddziały zawsze z dodaniem kawalerji.

Bombardowanie Paryża jeszcze nie może być rozpoczęte, potrzebne parki artylerji jeszcze nie nadeszły, wystawione baterje nie dają jeszcze oparcia dla szturmu.

Berlin 13 paźdz. (Telegram urzędowy.) Wersal 12 paźdz. 11-go została armja loarska po dziewięciogodzinnéj walce na Orleans i po za Loarę odrzuconą, Orleans zdobyty, kilka tysięcy jeńców; straty pruskie stosunkowo małe.

Tours 12 paźdz. *Constitutionnel* donosi: Kurjer, który przekradł się przez linję nieprzyjacielską, przyniósł wiadomość o znacznéj bitwie 7 paźdz. między fort Valerien a St. Cloud. Prusacy zupełnie pobici; wyparci z pozycji cofnęli się do Wersalu.

Tours 13 paźdz. Zgromadzenie z 1500 osób uchwaliło, że rozporządzenia rządu nie są tak energiczne, jak tego stosunki wymagają, że należy tak jak to robił konwent wysłać wszędzie pełnomocnych komisarzy. Prefekt Tuluzy Montauban wzywa lud: uzbrajajcie się z nieufnością, z nienawiścią, z gniewem i z wściekłością przeciw rojalistom, którzy są Prusakami wewnątrz kraju.

Bazylea 12 paźdz. *Bund* donosi, że w Algierze powstanie w prowincji Constantine — że dalsze trwanie wojny zagraża Francji utratą tamtejszych posiadłości.

Kursa. — Wiedeń 13 paźdz. 1 g. m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 56.45 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.—.— Londyn 124.35. Srebro 122.—.— Dukat 5.95.— Akcje kred. 253.40.— Lombardy 172.60.— Losy z 1860 r. 91.75. — Losy z 1864 r. 112.50. — Akcje franko-austr. 99.—. Napoleony $9.91^1/_2$. Akcje kolei Karola Ludwika 236.—. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 195.—.— Akcje kolei północn.-wschodniéj 157.—.— Akcje Banku 705.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 90.—. — Akcje banku jen. 74.50.— Renta w srebrze 66.—. — Galic. oblig. indemn. 72.—. — Bank obrotu 135.—.— Akcje anglo-banku 215.75. — Kolej rządowa 380.—. — Kolej siedmiogrodzka 165.—. — Kolej Rudolfa 162.75. — Kolej pardubicka. 168.50.— Kolej północna 208.50.— Tramway 159.—. Bank budowy 55.50. — Kolej wschodnia 88.50. — Alföld 167.75. — Anglo-węgierskie 81. —.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Kraków 14 październ.		
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	56 —
„ w srebrze	67 —	66 —
Losy pożycz. z r. 1854..	85 —	84 50
„ „ „ 1860..	92 —	91 60
„ „ „ 1864..	113 50	112 60
Galic. obligacje indemn...	73 —	71 —
„ listy zast.	72 25	70 50
„ „ ban. hypot	72 50	71 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 —	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ II emis.	100 —	98 50
„ Czerniow. I 5%	82 —	80 —
„ „ 1867	93 50	92 —
„ „ 1868	92 —	90 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	173 —	171 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	239 —	236 —
„ kol. czerniow.	198 —	195 —
„ kol. Rudolfa	164 —	163 —
„ kol. siedmiogr.	158 75	156 50
„ kol. półn.-wsch.	160 60	158 75
„ banku narod.	717 —	712 —
„ Zakł. kredyt	255 —	254 —
„ Kol. wschodnia	90 —	89 —
„ Zakł. kredyt. węg.	77 —	75 50
„ banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	112 —	111 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80.	— —	— —
Losy kredytowe	157 —	155 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91 25	90 —
„ „ „ „ II emis.	91 —	90 —
„ likwidacyjne z kup..	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 —	122 —
Dukaty	5 9[illegible]	5 9[illegible]
Napoleondory	9 98	9 88
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 84	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 56	1 55
Wiedeń 13 październ.		
Dług państ. Renta....5%	56 80	56 70
„ w srebrze 5%	66 50	66 46
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	236 —	235 —
„ „ 1854 4%	85 —	84 50
„ na 500 1860 5%	92 10	91 90
„ na 100 1860 5%	103 50	102 50
„ na 100 1864	113 20	112 80
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 50	72 —
„ „ Bukow. 5%	72 —	71 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	219 —	218 50
Anglo-węgierskie	83 —	82
Austr. kredytowe	257 —	255 —
Kredyt. handl. przemysł.	254 70	254 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	100 —	99 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	711 —	709 —
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	169 —	168 50
Czeska zach. na 200 złr.	240 —	239 —
„ północn. „ 150 „	127 —	125 —
Elżbiety .... na 200 „	212 25	211 75
Ferdynanda na 1000 „	2100 —	2095 —
Franc. Józefa „ 200 „	189 —	188 50
Kar. Ludwika „ 200 „	237 —	236 75
Koszyc. Oderb. 170 „	97 25	96 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	196 50	196 —
Półn. zach. austr	195 —	194 —
Rudolfa ...... na 200 „	163 50	163 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	382 50	381 50
Theissbahn	— —	— —
Tramway	158 —	157 —
Południowa na 500 fr.	173 40	173 20
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	158 —	157 50
„ wschodnia 200 „	89 50	89 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 —
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 —	87 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W.A. 5%	93 30	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	90 25	89 75
Obligi pierwszeństwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 25	93 —
„ zachod. 300 „ 5%	92 —	91 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	93 —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	91 77	91 25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	100 —	99 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	— —
„ Ferd. za 100 zł. M. K. 5%	— —	— —
„ „ W. A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	— —	— —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 50	102 —
„ „ 2 emissja	99 50	99 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	81 25	81 —
II. „ „ 5%	— —	92 75
III. „ „ 5%	91 25	90 75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	— —	102 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 25	90 —
Rządowa .... na 500 fr.	— —	— —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	111 50	111 25
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	94 50	94 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	157 —	156 50
Clary ..... „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza ...na 10 „	16 —	14 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	24 —	25 —
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	14 50	14 —
Salm ..... „ 40 „ M.K	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	27 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	22 —	19 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	103 90	103 60
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 10	103 80
Hambrg 100 mark 4 „	91 90	91 75
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 60	124 45
Paryż za 100 fr 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 97	5 96
Napoleony	9 93	9 92
Srebro	122 35	122 15
Lwów 12 październ.		
Indemniz. galicyjska. 5%	72 60	71 75
„ bukow.... 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 50	70 75
„ „ 5%	81 25	80 50
Pożyczka głodowa.. 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot.... 6%	113 —	111 50
„ „ włościań.. 6%	86 75	85 —
Dukat ważny	5 94	5 88
Napoleon d'or	9 94	9 87
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 25	122 —
Warszawa 8 paździer.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 ....4%	93 60	93 10
„ „ „ 2 ....4%	91 44	90 94
„ likwidacyjne 4%	78 86	73 36
Poż. lot. z 1864 ....5%	142 —	— —
„ „ z r. 1866 ....5%	140 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied....	72 50	— —
„ „ warsz.-bydg..	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	97 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.